Nr. 45. Lwów — Sobota dnia 23 lutego 1907. XLVII.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 5-tej wieczorem.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biuro redakcyi: ul. Sykstuska l. 10, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biuro administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie przedpł.:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: We Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) I Kärntnerstr. 18 (Eing. Neuer Markt 8), Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.: Max Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schalek Wollzeile 11, J Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VII. Stiftg. 4; E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; W Budapeszcie: Juliusz Leopold VII. Elisabethring 41; We Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i n. Daube & Comp.; W Paryżu: C. Adama Ciborowskiego następca: Raczkowski 14, Cité de Trévise Paris.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 60 hal. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 1 kor. Prywatna korespondencya 6 hal. od wyrazu.

Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 h.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Wybory w Królestwie.

Warszawa 20 lutego.

Zwycięstwo komitetu narodowego jest zupełne. Ostateczny rezultat przedstawia się następująco: W Warszawie i w całem Królestwie polskiem, prócz Suwałek, przeszli kandydaci (zobacz list wczorajszy) centralnego komitetu złączonych stronnictw narodowych, czyli 34 posłów polskich. Wśród nich jest 3 postępowców, mianowicie: Henryk Konic (Płock) właśc. ziemski majątku Ratowo w pow. Mławskim; Stanisław Sunderland, adwokat z Siedlec i Babicki, adwokat z Łodzi. Pozatem wśród tej liczby jest dwóch b. realistów, mianowicie Henryk hr. Potocki (Kielce) i Henryk Dębiński (Radom).

Michał.

Warszawa 21 lutego.

Onegdaj jeszcze zasypywano nas pełnemi smutku i boleści odezwami demokracyi narodowej, na temat: „Warszawa zagrożona! Dożyjemy tej hańby, że przedstawicielami Warszawy będą żydzi. Bracia! rodacy! Jeszcze czas. Spieszcie do urny i ratujcie honor stolicy Polski!"... itp. Albo na inny ton: „Polki! rodaczki! obywatelki! czyńcie według sił waszych i użyjcie całego wpływu, aby waszych najbliższych skłonić do pospieszenia do urn wyborczych i spełnienia najświętszego obowiązku obywatelskiego!..." itd.

Dziś inaczej. Czytamy nowe odezwy, w tym samym stylu, ale na inny ton: „Warszawa ocalona!" „Warszawa nasza!" — itd.

Jakoż zwycięstwo agitacyi narodowo-demokratycznej w Królestwie jest zupełne. W całym kraju (prócz Suwałek) przeszła tylko lista koncentracyi narodowej, ogarnięta całkowicie przez nacyonalistów.

System agitacyjny nacyonalistów jest rzeczywiście dobry i świadczący już o wyszkoleniu agitatorów. To też przywódcy tego stronnictwa część agitatorów wyborczych sprowadzili sobie z Galicyi, nawet od was, ze Lwowa, ufając bardziej wprawie tamtych, aniżeli naszym początkującym siłom.

Jak już wczoraj pisałem, sam przebieg wyborów był, na ogół biorąc, dość spokojny. Tylko pobicie p. Krzywickiego, kandydata postępowego, przez narodowców na Lesznie (jest ono faktem, pomimo, że się p. Krzywicki publicznie tego zapiera), oraz jego towarzysza, którym miał być p. Kazimierz Natanson, jest niemiłym dysonansem w powadze wyborczej. I na pradze doszło do nieznacznych bójek.

Prócz tego wydało się oszustwo. Mianowicie adwokat, żyd, uczestniczący przy skrutinium, p. Emanuel, skręcał kartki narodowców, a podkładał z kieszeni swej kartki postępowe. Jeśli się ta rzecz sprawdzi i zostanie dowiedzioną, pachnie to dwoma latami więzienia.

Michał

Wybory na Litwie i Rusi.

Warszawa 21 lutego.

Z Litwy i Rusi dochodzą w dalszym ciągu niepomyślne wieści. Straciliśmy całkowicie Mińsk, gdzie do pierwszej Dumy wybrano 7 posłów polskich. Dziś przeszło 4 Rosyan i 3 chłopów białoruskich, na mocy bloku chłopów z Rosyanami (czwarty chłop jest obowiązkowy z kuryi włościańskiej). Czyli nazwać to można kompromisem dwóch ciemnot: czarnej sotni z najbardziej nieuświadomionym ze wszystkich chłopem białoruskim. Klęskę, poniesioną w Mińsku, przypisać należy absolutnie naszej opieszałości i zaufaniu w zwycięstwo po tryumfie zeszłorocznym. Dzięki temu agitacyi polskiej tak dobrze jakby wcale nie było.

W ziemi witebskiej przeszło tylko dwóch Polaków, pp. Dymsza i Benisławski. W Kownie, o ile się sprawdzi wieść dzisiejsza przeszedł tylko jeden Polak. Rzecz dziwna, że ten Polak nazywa się: Zubow. Jednakże uważa się za Polaka, a tak przekonania, jak najściślejsze węzły rodzinne najzupełniej to potwierdzają. W Grodnie przeszedł jeden Polak. Tak więc zwycięstwo nasze na Litwie ogranicza się do Wilna i do gubernii wileńskiej. Czyli, innemi słowy, jak to klęska.

Z Rusi nie lepsze wieści. W Kijowie i gubernii kijowskiej przepadliśmy z kretesem. Nadto wybór prawosławnego biskupa, znanego „czarnosotjeńca" a specyalnie wrogiego Polakom, na miejsce zeszłorocznego liberała, stwierdza charakterystyczny fakt, że rosyjska partya rządowa w przyszłej Dumie rekrutować się będzie w trzech czwartych z kresów, czyli z ziem nierosyjskich, gdzie element biurokratyczny rozrósł się w sposób nienaturalny.

W gubernii kijowskiej, jeśli przepadliśmy, to przyczyna tego pokrewną jest przyczynie porażki w Minszczyźnie: lenistwu i obojętności. W jednym z powiatów gubernii kijowskiej brakowało przy prawyborach 20 prawyborców polskich, głównie obywateli ziemskich, których głosy byłyby stanowczo w tym właśnie powiecie przeważyły szalę na naszą stronę. Również klęskę ponieśliśmy w Żytomierzu.

W rezultacie zatem pesymistyczne obliczenie, że Litwa i Ruś dadzą razem od 12 do najwyżej 15 głosów, jest słusznem. Czyli, że stracimy, na ogół licząc, od 5 do 8 głosów polskich w Dumie.

Charakterystycznym jest wybór Kruszewana w Kiszyniewie (Besarabia), znanego impressaria od pogromów i w ogóle człowieka, któryby w każdem innem ucywilizowanem a normalnem społeczeństwie, gdzie prawo istnieje nie tylko na papierze, ale de facto się wykonywa, musiał siedzieć w kryminale.

Michał.

Omawiając wyniki wyborów w Królestwie polskiem, pisze „Czas": Zarówno agitacya, jak akt wyborczy, rozgrywały się pod hasłem koncentracyi stronnictw narodowych, więc narodowej demokracyi, stronnictwa polityki realnej i polskiej partyi postępowej przeciw tzw. zjednoczeniu postępowemu, które oprócz skrajnego radykalizmu polskiego skupiło przy sobie nacyonalistów żydowskich oraz cieszyło się życzliwem poparciem partyj socyalistycznych. Zwycięstwo przypadło myśli narodowej. Taki rezultat wyborów dał w każdym razie pocieszającą pewność, że społeczeństwo polskie w Królestwie umie przeciwstawić swą solidarność solidarności żywiołów radykalnych, które nie kładły interesów narodowych na pierwszym planie, a w niejednem głosiły doktryny krańcowe, niezgodne z dążeniami, sprzeczne z ideowym rozwojem i kulturalnemi tradycyami ogółu".

O składzie nowej reprezentacyi Królestwa pisze warszawski korespondent „Czasu": Zarówno charakter polityczny, jak i skład osobisty reprezentacyi naszego kraju uległ dość poważnym zmianom. Jeśli bowiem poprzednie Koło polskie składało się wyłącznie z członków demokracyi narodowej, to do nowego Koła wstąpi pięciu posłów, należących do innych stronnictw, a mianowicie trzech członków Polskiej Partyi Postępowej: pp adwokaci Konic (wybrany w gub. płockiej), Sunderland (w gub. siedleckiej) i Babicki (który wybrany będzie w Łodzi), oraz dwóch b. realistów, pp. Henryk Dembiński (w gub. radomskiej) i Henryk hr. Potocki (w gub. kieleckiej), którzy jednak kandydowali jako bezpartyjni. Naturalnie i w nowem Kole demokracya narodowa dzierżyć będzie stanowczą przewagę i na nią też spadnie odpowiedzialność za przyszłą politykę reprezentacyi naszego kraju. Z poprzednich posłów nieznaczna tylko część wchodzi do nowego Koła polskiego. Większość dobrowolnie się zrzekła ponownej kandydatury. Inni, jak włościański poseł Nakonieczny, nie zostali wybrani na wyborców i tem samem upadły ich kandydatury. B. poseł ziemi lubelskiej, p. Jan Stecki w ostatniej chwili cofnął swą rezygnacyę i zgodził się na ponowne przyjęcie mandatu. Będzie to obok p. Dmowskiego najwybitniejsza siła w nowem Kole. Dokładnym znawcą stosunków gospodarczych nie tylko Królestwa Polskiego ale i Rosyi, jest inżynier, W. Żukowski, wybrany w gub. piotrkowskiej. Po za tem nie ma wśród wybranych wczoraj posłów ludzi, którzy by się nie dali poznać z wybitnych zdolności".

Z Francyi.

Dobrze zazwyczaj informowany paryski korespondent „Berl. Tageblattu" donosi, że pomimo zwycięstwa, jakie Briand we wtorek odniósł w izbie posłów, parlamentarzyści nie wróżą gabinetowi długiego żywota. Po posiedzeniu wtorkowem rzekł pewien radykał: „Briand schował Clemenceau'a do kieszeni!". I powiedzenie to obrabiają dzienniki różnych odcieni — a kto zna ministra prezydenta, ten wie, że on nie długo wytrzyma w tej niemiłej pozycyi. Powszechnie wyrażają Briandowi uznanie; a także tę okoliczność, że z prawicy żaden mówca nie wystąpił przeciw rządowej polityce kościelnej, uważają za jawny dowód, że Kościół francuski pragnie zawarcia pokoju i na pokój ten zapewne długo czekać nie będzie potrzeba.

W sporze co do formuły kontraktowej — dodaje korespondent — chodzi jeszcze o wymaganą przez rząd rękojmię, aby kontrakt nie rozciągał się na żadnego duchownego, należącego do nietolerowanych przez rząd zakonów, tudzież o to, kto ma ponosić koszta utrzymania kościołów, czy gmina jako wynajmująca, czy proboszcz jako dzierżawca. Trudności te dadzą się pokonać i, jak się dowiaduję, zastępca arcybiskupa paryskiego już ułożył projekt, usiłujący wymagania rządu skombinować z zastrzeżeniami Kościoła.

Według innych źródeł trzeci punkt formularza Brianda ma opiewać: „Jeżeli proboszcz czy to wskutek śmierci, czy przeniesienia przez władzę biskupią funkcyj swoich nie spełnia, musi nowy proboszcz, aby wejść w używanie budynku religijnego, wykazać się wobec mera pełnomocnictwem, przez biskupa dyecezyalnego nadanem, tudzież, kładąc swój podpis pod podpisem poprzednika, zobowiązać się do ponoszenia ciężarów niniejszego kontraktu".

Ażeby zaś mer nie był przymuszony przyjmować każdego, nasłanego przez władzę biskupią proboszcza, wymaga Briand wstawienia do kontraktu warunku: „Władza dyecezyalna obowiązuje się nie ustanawiać na proboszcza lub kapelana żadnego cudzoziemca, ani też żadnego członka kongregacyj rozwiązanych i we Francyi nieuznawanych".

Ten warunek jest fatalny, rząd bowiem skasował seminarya duchowne, zabiera kleryków do wojska, zaczem wychowanie młodego kleru świeckiego, jeżeli nie jest całkiem uniemożliwione, to w najwyższy sposób utrudnione, więc niepodobna będzie wszystkie parafie obsadzać duchownymi świeckimi.

Cała sprawa więc jeszcze nie silnie stoi, a nadto chociaż rząd i episkopat zgodzą się na formułkę kontraktową i Briand ją ogłosi, nie będzie ona wobec merów miała mocy nakazu, a tylko będzie zaleceniem ze strony rządu centralnego i tylko spodziewać się można posłuchu ze strony merów. Zresztą senat, daleko nieprzyjaźniej usposobiony dla Kościoła, niż większość izby posłów, może jeszcze pomieszać szyki, jeżeli odrzuci uchwaloną już dnia 31 stycznia przez izbę posłów ustawę o zgromadzeniach, która umożliwia publiczne odprawianie nabożeństwa i wynajmywanie kościołów przez proboszczów.

Korespondencye.

Medyolan, 15 lutego.

(Na loteryi medyolańskiej wygrał milion ubogi Szwajcar. — Jego przyjazd do Medyolanu. — Wypłata tysiąca tysiączek. — Zdradzone incognito. — Pierwsze wrażenia milionera. Jak on się dowiedział o swem szczęściu? — Pierwsze ofiary. — Powitanie w Szwajcaryi.)

Nareszcie, po 10 dniach oczekiwania odnalazł się szczęśliwy człowiek, który, nabywszy na wystawie medyolańskiej los za 2 franki, wygrał pierwszą premię, tj. 1,000.000 franków. Tym nowym milionerem jest cudzoziemiec, Szwajcar, nazwiskiem Gustaw Leemann, który przybył tu przedwczoraj w nocy w jak największej tajemnicy; pragnął bowiem uniknąć interviewów i natręctwa ciekawych. Towarzyszyli mu: jego pryncypał, inżynier D. Gauchat. dyrektor tow. „Exploitation des usines idroelectriques de Montboron", oraz jeden z jego przyjaciół.

Udano się najpierw do konsula szwajcarskiego, Nočrbela, który skonstatował, iż Leemann posiada los prawdziwy i że ten los, oznaczony seryą 062 nr. 02485, wygrał istotnie milion franków. Następnie wicekonsul, dr. Bagutti, który zna osobiście pp. Gauchata i Leemanna udał się z nimi do dyrektora sekcyi loteryjnej wystawy, de Obleighta Ten oświadczył Szwajcarowi, że wypłata wygranej odbędzie się w przytomności komisarzów, tego samego dnia, po upływie 6 godzin.

W hotelu, gdzie zamieszkali pierwotnie, zapłacili rachunek, nadmieniając, że udają się na dworzec kolejowy. Gdy im zaproponowano automobil, podziękowali, mówiąc, że mają tylko małe torebki, więc mogą zajść piechotą. Tymczasem Leemann wraz z towarzyszami udał się do mieszkania prywatnego — i ślad po nich zaginął.

Gustaw Leemann jest synem nieżyjącego już Jana, katolikiem, nieżonatym, ma lat 36; urodził się w Uster (w kant. zurychskim). Z zawodu jest elektrotechnikiem. Wygranę wypłacono mu wieczorem, o godz 5 w Banca Commerciale. Ile to dziesiątek, a nawet setek tysięcy losów przegranych złożyło się na ów milion p. Leemanna!

Incognito jego nie zupełnie się powiodło. Sprytnemu reporterowi „Corr. della Sera" udało się dotrzeć do Szwajcara i wymusić na nim interview. Leemann podał za warunek, by rozmowę z nim ogłoszono dopiero po jego wyjeździe z Medyolanu. I tak się też stało.

Publicysta dostrzegł, że Leemann jest raczej zakłopotany, niż uszczęśliwiony swem szczęściem. Wobec tego mało miał chęci do rozmowy. Jest człowiekiem słusznego wzrostu, silnym muskularnym. W obliczu skromność zwykłego robotnika. Jest Niemcem z rodu; ale od dzieciństwa pracuje w Szwajcaryi francuskiej „Haut-Pays" (w okolicy Genewy) i włada biegle językiem francuskim.

— Jakie było pierwsze pańskie wrażenie na wiadomość iż pan został milionerem?

— W piątek szukałem w pugilaresie za pewnym rachunkiem i natrafiłem na dwa losy loteryi medyolańskiej, które nabyłem w kiosku gazecianym u wejścia do galeryi W. Emanuela. Udałem się potem do naszego kasyera i prosiłem go, aby mi dał do przejrzenia spis wygranych na loteryi wystawowej.

— A diaczego pan nie uczynił tego natychmiast po ogłoszeniu wyniku ciągnienia.

— Byłem zapracowany. Gdy pojawiły się w dziennikach wykazy wygranych losów, uważałem za stratę czasu rozpatrywanie się w cyfrach. Potem zapomniałem o ciągnieniu i o moich losach. Aż dopiero po 9 dniach, gdy mi kasyer podał listę wygranych, zawołałem: „c'est le bon, c'est le bon!" Jakiego doznałem wrażenia, nie mogę powiedzieć. Wiem tylko, że krew uderzyła mi do głowy. A potem? Potem było tyle zajęcia, że zabrałem się znowu do pracy.

— I pracował pan dnia następnego?

— Tak, przez całą sobotę. I tak będzie w przyszłości. Ja bez pracy żyć nie mogę.

Leemann jest człowiekiem prostym i szczerym. Jest zadowolony z życia, przywiązany do niego i nie chciałby za nic zmienić jego trybu.

— I będzie pan nadal pracował w tej samej fabryce?

Milioner rzekł po pewnym namyśle:

— Chciałbym, ale czuję, że to będzie niemożliwem. Ludzie gotowiby mnie uważać za półgłówka... Ulokuję gdzieś wygrane kapitały, zmienię kondycyę i będę nadal pracował.

Leemam, mimo 36 lat jest już siwym; także mała, ostra jego bródka jest szpakowatą. Inż. Gauchat wyjaśnił, że zawód elektrotechnika jest pełnym niebezpieczeństw, wymaga wielkiej czujności. System nerwowy jest w ustawicznem napięciu; jeden krok nierozważny może pracownika przyprawić o śmierć. W Montboron jest 200 km. transmisyj. Dziennikarz pytał dalej:

— Ma pan rodzinę?

— Dwóch braci; zresztą nikogo.

Mr. Gauchat wtrącił:

— Ten milion zabiera mi najce[illegible]jszego pracownika. Od lat siedmiu Leemann [illegible] moją prawą ręką. Jeden człowiek go nie zastąpi.

Pod koniec rozmowy milioner zapytał dziennikarza o nazwisko chłopca, który wyciągnął jego los. Powiedział, że musi go obdarować, a także wyda pewną sumę na rzecz ubogich miasta Medyolanu. Dla biednych wypłacił 20.000 franków. Leemann powrócił do Szwajcaryi wczoraj z rana.

W Szwajcaryi dowiedziano się już, że Leemann został milionerem. Na stacyach tłumy witały go owacyjnie, a w Romont urzędnicy fabryczni i robotnicy zasypali go kwiatami. Romont jest mieściną, liczącą 2000 mieszkańców. Leemann miał nadzór nad 150 robotnikami. W mieszkaniu zastał wielki stos listów i telegramów. Do swego otoczenia powiedział:

— Przejrzę to wszystko w nocy lub jutro z rana.

Spożył wieczerzę na dworcu kolejowym, a gdy wracał do domu, ujrzał fabrykę i całe miasteczko rzęsiście iluminowane... Świat schlebia dzieciom szczęścia.

Kazimierz R.

Ruch przedwyborczy.

Odpisy list wyborczych.

Wedle § 12 nowej ordynacyi wyborczej do Rady państwa każdy wyborca może kupić sobie jeden egzemplarz listy wyborczej, musi go atoli w ciągu dni ośmiu po rozpisaniu wyborów (w obecnych wyborach tedy do 26 lutego włącznie) zamówić u naczelnika odnośnej gminy. Jeśli chce i ewentualne uzupełnienie listy wyborczej, to winien je również zamówić równocześnie z listą główną. W ciągu następnych dni 8 (licząc od 27 lutego) należy złożyć u naczelnika gminy połowę przypuszczalnych kosztów sporządzenia odpisu listy wyborczej, inaczej bowiem zamówienie uważane będzie za niebyłe.

Wyjaśnienie.

Zapytywani jesteśmy z prowincyi o wyjaśnienie, w jaki sposób dokonany zostaje wybór wedle nowej ordynacyi wyborczej. Odnośnie do kraju naszego postanawia § 34 ordynacyi, że przy wyborze równoczesnym dwóch posłów, wybrany zostaje ten, kto otrzymał więcej, niż połowę wszystkich ważnie oddanych głosów, jako też ten, który otrzymał więcej niż 1/4 część ważnie oddanych głosów. Jeśli nikt nie otrzyma więcej niż połowy głosów, to wybór ma się odbyć ponownie a więc i ten kto otrzymał więcej niż 1/4 część głosów, nie zostaje wybrany posłem. Natomiast, jeśli jeden kandydat otrzyma więcej niż połowę głosów a drugi nie otrzyma więcej niż 1/4 część głosów, to pierwszy zostaje wybrany posłem a co do wyboru drugiego posła należy przedsięwziąć wybór ściślejszy między tymi, którzy wprawdzie nie 1/4, ale najwięcej do 1/4 zbliżoną ilość głosów otrzymali.

Jeśli ani przy pierwszym ani przy drugim wyborze żaden z kandydatów nie otrzyma więcej niż połowę ważnie oddanych głosów, należy przystąpić do ściślejszego wyboru. Ściślejszy wybór (§ 35 ordynacyi wyb.) rozgrywa się wówczas pomiędzy trzema osobami, które przy drugim wyborze uzyskały względnie największą liczbę głosów, przyczem za wybranych będą uważani ci dwaj kandydaci, na których padnie względna największa liczba głosów.

Doniesienia z kraju.

Bursztyn. Z polecenia Rady Narodowej odbyło się tutaj liczne zebranie przedwyborcze d. 17 bm. Po przemówieniu ks. Stanisława Stasińskiego miejscowego proboszcza ukonstytuował

21

Róża Rawicz Dembińska.

Małżeństwo.

Powieść.

(Ciąg dalszy.)

— Więc gdzież go szukać, matko? — zapytała Eliza.

— W dopełnieniu obowiązków wyłącznie — odpowiedziała pani Rajewska. Tytuły, majątki, to są pozory szczęścia. Nie trzeba się przemocą wydzierać z pod tego, co jest przeznaczeniem kobiety.

— Więc kobiecie tylko niewola przysłuża?

— Bynajmniej, nie niewola. Małżeństwo, to jest taki zakon we dwoje, zobowiązanie a rozbrat z samolubstwem.

— Straszny to zakon — odparła Eliza.

— Byłby może i straszny, gdyby był oparty na materyalizmie, ale jest on oparty na wierze katolickiej, która jest drabiną pomagającą człowiekowi wznieść się do ideału.

— Piękne to słowa droga matko, ale dla mnie niedostępne. Już weszłam na inne drogi. Wyzwolona z pod wszelkich więzów, czuję się szczęśliwą. Ojciec, którego nad moc wyrazu kocham, zastępuje mi wszystko na świecie. Gdzieżbym mogła znaleźć kogoś godniejszego do umiłowania?

Pan Apolinary, który przeczuwał, że tu się będą rozstrzygać ważne sprawy — i poruszać kwestye, mające na celu nawrócenia Elizy, wymknął się cicho — i zostawił żonie wolne pole do działania, choć nie spodziewał się pomyślnych rezultatów.

Chrzestna matka atoli nie próbowała wcale gwałtownych środków i jak lekarz bardzo doświadczony, częstokroć zostawia chorego działaniu natury i tym sposobem uzdrawia go cudownie, tak i tu ten sposób traktowania zastosowała pani Rajewska. Powiedziała jej kilka słów jasnych, świetlanych — a resztę — pomyślała — samo z siebie się ukształtuje w umyśle tego dziecka.

Na prośbę bardzo usilną Elizy, żeby Andzi pozwoliła jej opiekunka pojechać na pewien czas do Kruszenic, odpowiedziała chrzestna matka.

— Tego dla ciebie nie mogę zrobić, Elizo. Nie chcę, ażeby Andzia przyzwyczaiła się do zbytku, jaki jest w twoim domu. Nie miałaby zajęcia, rozpieściłaby się, a to byłoby dla niej szkodliwe.

— Powiedz matko wyraźnie, że nie chcesz, żeby Andzia żyła pod jednym dachem z rozwódką — rzekła, zasmucona widocznie odmową pani Rajewskiej, Eliza.

— Separacya nie jest rozwodem — odparła chrzestna matka. Te warunki mogą się jeszcze zmienić.

— Oh nigdy, nigdy. Postawiłam los mój na jedną kartę i wygrałam — rzekła Eliza.

— Tak będzie, jak Bóg zechce.

Eliza rannym pociągiem odjechała. Wszystkich znajomych zastała na stacyi kolejowej a bukietów i cukierków — całe stosy jej ofiarowano.

Smiała się, przekomarzała z panami, a gdy pociąg ruszył z miejsca, ona, stojąc w oknie wagonu miała łzy w oczach.

Niewiadomo...

XII. Ostatki spokoju.

Po odjeździe Elizy, ogromnie naciągano Kazimierza, że się nie dał wziąć do Kruszenic.

— To dowód sympatyi — mówił Mieczysław.

— Nie zasłużonej — bronił się Kazimierz.

— Najzabawniejsze — rzekła Alicya — że prosiła chrzestną matkę o pozwolenie zabrania Andzi ze sobą.

— Ja tylko tyle na tej wizycie zyskałem, że znarowiła na nic Beja, takiego doskonałego konia — skarżył się Mieczysław.

— Nie Bejowi nie będzie, wypocznie po tych forsownych spacerach i powróci do tresury zwykłej — mówiła Alicya.

— Zobaczymy — rzekł Mieczysław, wychodząc do stajni.

— Pomimo wszystkiego, ja polubiłam Alicyę; wyobrażam sobie, jak matce było niemiłe, odmówić pozwolenia na wyjazd Andzi a kto wie, czy dziewczęciu nie uśmiechała się myśl tej wycieczki.

— A niechże pan Bóg broni — obruszył się Kazimierz — Andzi nigdzie lepiej być nie może, jak pod opiekuńczem skrzydłem chrzestnej matki.

— To oburzenie daje mi do myślenia — śmiała się Alicya.

— To dobrze, że się pani śmieje, bo widać, że tego pani nie bierze na seryo. Ja Andzię tak kocham, że jestem pewny, iż gdybym miał siostrę, więcej nie mógłbym jej kochać, ale jej tego nigdy okazać nie mogę — pani najlepiej wie dlaczego.

— Ze względu na aż zanadto widoczne życzenie matki — odparła Alicya.

— Więc widzi pani — uczciwość mi nakazuje zachować największą ostrożność. Dziewczątko każde w tym wieku ma serduszko gotowe do miłości i pierwszy lepszy może z tego korzystać, byle tylko okazał cokolwiek zainteresowania, a ja, jak pani już tyle razy mówiłem, żenić się nie mogę i nawet dla chrzestnej matki tej ofiary ponieść nie jestem w stanie. Żenić się bez uczucia prawdziwej miłości jest, według mego widzenia rzeczy, zbrodnią. Ponadto ja jestem zmarnowany człowiek. Czyżbym jakiejkolwiek kobiecie mógł dać szczęście, skoro go sam nigdy w życiu nie zaznałem. Już pomijam stan mego zdrowia i myśl, że moje życie jest tylko przejściem do lepszego świata. Wszak dąb stuletni, stoczony przez uparcie pracującego robaka, runie z czasem.

Alicya słysząc te proroctwa nad wyraz smutne, otarła łzy współczucia.

(C. d. n.)

się komitet miejski przedwyborczy, wybierając przewodniczącym ks. Stasińskiego.

„Gaz. Narod." przyniosła wiadomość, że na nasz okręg miejski postawił swą kandydaturę dr. Leszek Cyga. Znany nam jest p. Cyga ze swych uczuć gorąco patryotycznych, ze swych czynów humanitarnych, ale znany nam także ze swych zapatrywań radykalnych. My żądamy posła pod hasłem „Za wiarę i Ojczyznę". Drugą część hasła naszego posiada dr. Cyga ale pierwszej brak. Nie wiemy co Rada Narodowa powie o tej kandydaturze. My oświadczamy publicznie, że dopóki nie złoży przyrzeczenia naszemu arcypasterzowi Bilczewskiemu, że będzie obrońcą naszej wiary św., na wybór u nas liczyć nie może.

Nowy Sącz. W tutejszym wiejskim okręgu wyborczym nr. 48 N. Sącz, St. Sącz, Grybów, Ciężkowice, Muszyna postanowili o oba mandaty ubiegać się obaj Potoczkowie: Jan, dotychczasowy poseł do rady pań., i Stanisław, poseł do sejmu. Już d. 8 lutego urządzili zebranie członków swego stronnictwa „Związek chłopski", gdzie każdy z nich przedstawiał dotychczasowe swoje zasługi. Na zgromadzeniu, zwołanem z inicyatywy Rady narodowej, które odbyło się 15 bm. pod przewodnictwem marszałka pow. p. Głębockiego, podnoszono także kandydatury pp. Potoczków a p. Jana Potoczka wybrano delegatem na zjazd mający się odbyć we Lwowie 3 marca.

Ludowcy z p. Obmińskim forytują kandydaturę ludowca włościanina Tomasza Ciągły z Podegrodzia.

Drohobycz. Delegatem na zjazd Rady nar. wybrano z powiatu prezesa rady pow. p. Leonarda Wiśniewskiego a z miasta zastępcę burmistrza p. Jakóba Feuersteina.

Z Halicza piszą nam: W nr. 43 „Gazety Narodowej" z d. 21 bm. w korespondencyi ze Stanisławowa znajduje się wzmianka, że na zgromadzeniu przedwyborczem w Stanisławowie miałem mieć referat o nowej ustawie wyborczej, lecz wymówiłem się przez wzgląd na moich ruskich klientów, a referat objął w ostatniej chwili nieprzygotowany dr. Jurkiewicz.

To doniesienie korespondenta stanisławowskiego nie jest zgodne z istotnym stanem rzeczy. Na zebraniu mężów zaufania, które odbyło się w Stanisławowie dnia 13 bm. proponowano mi wprawdzie objęcie wspomnianego referatu, lecz przybywszy do Halicza zawiadomiłem telegraficznie sekretarza zebrania p. Bukowskiego nazajutrz dnia 13 bm. o godz. 9 rano, że z powodu braku drukowanego egzemplarza ustawy wyborczej i licznych zajęć biurowych referatu podjąć się nie mogę. O ile wiem, pan dr. Jurkiewicz przyjął wspomniany referat tego samego dnia (13 bm.) i wygłosił takowy na zgromadzeniu przedwyborczem w Stanisławowie a streszczenie to ustawy było bardzo starannie opracowane.

Na tem więc zgromadzeniu nie mógł mnie nikt nakłaniać do objęcia referatu jak to utrzymuje korespondent, bo referat ten spoczywał już od kilku dni w ręku p. dr. Jurkiewicza.

Michał Sawicki.

Kraków. Według prowizorycznie zestawionej listy wyborczej m. Krakowa do parlamentu, ogólna liczba uprawnionych do głosowania dochodzi do 15.639. Poszczególne okręgi wyborcze wykazują następujące cyfry: „Śródmieście" 3123, „Kraków" 2667, „Kleparz" 2654, „Wesoła" 2722, „Kaźmierz" 4463.

Z obozów ruskich.

W Tarnopolu odbyły się zbory, zwołane przez organizatorów „ukraińskich". Uczestniczyli w zebraniu narodowcy oraz radykali ruscy, którzy postanowili popierać kandydaturę na posła do parlamentu adw. I. Hołubowicza. Zborom przewodniczył radykał, dr. Danyłowicz, a zebrani delegaci uchwalili obrać go zastępcą posła z okręgu tarnopolskiego. Kandydat partyi staroruskiej, włościanin Kulmatycki pozostał w mniejszości. W tym okręgu „ukraińcy" i starorusini będą prowadzili akcyę wyborczą odrębnie. Na zborach przedwyborczych w Jaworowie partya narodowiecka oświadczyła się przeciw staroruskiej kandydaturze p. Gwozdowicza, sędziego z Bełza. W Złotym Potoku (okręg stanisławowski) partya narodowiecka zorganizowała komitet powiatowy, celem zwalczania kontrkandydata staroruskiego. Także organizatorzy narodowieccy w Drohobyczu podjęli akcyę, mającą na celu przeforsowanie kandydata „ukraińskiego" przeciw socyaliście, p. S. Witykowi.

Starorusini zorganizowali w pow. sanockim liczne komitety, których zadaniem jest: zdobycie mandatu poselskiego dla kandydata partyi moskalofilskiej. W Busku odbyło się ważne zebranie mężów zaufania stronictwa staroruskiego, na którem uchwalono popierać jak najgorliwiej pp. M. Chlebowickiego na posła a G. Mulkiewicza na zastępcę posła do rady państwa. „Ukraińcy" przeciwstawiają im aż 3 kontrkandydatów, którzy zwalczają się nawzajem. Przeciw kandydaturze księdza-radykała Onyszkiewicza występuje w Rudkach umiarkowany starorusin, ks. Michał Matkowski. W okręgu przemyskim „ukraińcy" staczają zacięte boje ze starorusinami. Obecnie mają przewagę kandydatury staroruskie: st. radcy J. Nestorowicza i ks. R. Przysłupskiego z Dubiecka. Na wiecu ruskim w Lubaczowie wyborcy oświadczyli się za kandydaturą starorusina, dr. Hryniewieckiego.

W okręgu złoczowskim zwalczają się dwaj kandydaci „ukraińscy", dr. E. Lewicki i dr. K. Dawidowicz. Sposób, w jaki oni forsują swe kandydatury, wywołuje wśród Rusinów powszechne oburzenie. Zdaje się, że żaden z nich nie zdobędzie mandatu poselskiego. W okręgu kołomyjskim wre zacięta walka między „ukraińcami", radykałami i starorusinami. Podobno ci ostatni mają największe szans. „Ukraińcy" popierają kandydaturę ateisty dr. Trylowskiego i radykalnego narodowca, ks. Popiela z Długopola. Kandydatem starorusinów jest dr. Wł. Dudykiewicz.

Rusini bukowińscy chcą przeprowadzić wybór 5 swych kandydatów, są mi: na okręg wisznicko-seletyńsko-putylowski p. M. Wasylko; na okręg waszkowsko-stanowiecki p. I. Pihulak; na okręg kocmańsko-sadagórski radca H. Senaka; na okręg zastawniecki A. Łukaszewicz, wreszcie na okręg czerniowiecko-serecko-storożyniecki inspektor szkolny, M. Spinuł. Jego kontrkandydat, S. Smal-Stocki, wicemarszałek sejmu, zrzekł się mandatu.

Co wypisuje p. Stapiński.

W ostatnim numerze „Przyjaciela ludu" znajdujemy artykuł pod tytułem „Nieprzyjaciele oświaty ludu", podpisany pełnem nazwiskiem Jan Stapiński, w którym czytamy następujące podburzające agitacyjne brednie: „Nie większą zbrodnią, popełnioną przez zaniedbanie sprawy szkolnictwa ludowego. Pobudowali karczmy wszędzie, po kilka w jednej wsi, nie ma gminy bez karczmy. A do dziś dnia jest tysiąc gmin bez szkół, pół miliona dziatwy wiejskiej rośnie bez nauki czytania i pisania, bez nauki szkolnej, bez tego klucza do skarbnicy wiedzy. A te szkoły, które już musiały powstać, ze wstydu przed światem, urządzili w ten sposób, aby jak najmniej oświaty szerzyły. Takie plany nauki wydali, taki stworzyli nadzór i cały system szkolny, tak marnie wreszcie wyposażyli budynki szkolne i nauczycielstwo w szkołach ludowych, że dziś w całym kraju słychać jedno wołanie zgrozy. Olbrzymi ruch ludowy, który się budzi coraz szerzej i coraz dalej, zmusza jednak klikę rządzącą do ustępstw. W ostatnim czasie, wobec silnego porozumienia się jedenastotysięcznej rzeszy nauczycielstwa w całym kraju i ze strachu, aby nauczycielstwo przy wyborach nie pomogło ludowcom obalić rządów stańczykowskich, pośli panowie po rozum do głowy i oto wydział krajowy wypracował ustawę, która ma polepszyć płacę nauczycielską".

Dalej p. Stapiński polemizuje z ks. Stojałowskim, który wystąpił w „Wieńcu" przeciw zbytniemu podwyższeniu płac nauczycielskich, bo skutkiem tego będą musiały być podwyższone dodatki krajowe a więc ciężarem większym obarczone zostanie i włościaństwo. P. Stapiński udaje naiwniaczka nieświadomego, że równocześnie z podwyższeniem płac nauczycielskich wnosi wydział krajowy i podwyższenie dodatków krajowych i tak pisze p. Stapiński: „Kłamie zdrajca (odnosić się to ma do ks. Stojałowskiego), jakoby trzeba było podwyższać podatki na polepszenie płac nauczycielskich. Jest przecie fundusz propinacyjny, z którego można zaliczyć na płace nauczycielskie sumy potrzebne do roku 1911. A gdy w roku 1911 posłowie ludowi będą mieć większość w sejmie i nie pozwolą grabić(!) dochodów krajowi należnych do kieszeni „jaśnie wielmożnych panów posłów propinatorów, to będzie miał kraj najmniej dziesięć milionów rocz. więcej dochodu, niż obecnie, z samej konsumcyi piwa, wódki, wina i innych zbytkownych napojów, a więc nietylko będzie pieniądz, potrzebny na szkolnictwo ludowe, ale jeszcze zostanie skarbowi krajowemu 4 do 5 milionów koron rocznie. A więc kłamią bezwstydnie lokaje pańscy, jakoby na płace nauczycielskie trzeba było podwyższać podatki. Zbrodniczem oszustwem należy nazwać to, co pisze Stojałowski o różnicy między skarbem państwowym a krajowym. I jeden i drugi skarb pochodzi z tej samej kieszeni, z podatków, które opłaca głównie lud".

Rzeczywiście potrzeba mieć dużo — nie chcemy powiedzieć odwagi cywilnej, bo to przecież inaczej musi się nazywać — aby dowodzić, że rządy szlacheckie zaniedbały sprawę szkolnictwa i że „gdy w roku 1911 posłowie ludowi będą mieć większość w sejmie i nie pozwolą grabić dochodów krajowi, należnych do kieszeni jaśnie wielmożnych posłów propinatorów, to będzie miał kraj najmniej 10 milionów rocznie więcej dochodu, niż obecnie". Ciekawa rzecz, co będzie, jeśli w roku 1911 posłowie ludowi nie będą mieć w sejmie większości?

Może tego ogłupiania ludu i tej „odwagi cywilnej" u p. Stapińskiego już za dużo — a pobłażliwości dla jego niecnej roboty za wiele?

Zmiana ustawy drogowej.

W sprawie zmiany ustawy drogowej, nad którą obecnie obraduje sejmowa komisya drogowa, otrzymujemy od posła z gmin wiejskich p. Merunowicza, który zarazem jest od długiego szeregu lat sekretarzem rady pow. lwowskiej, a więc miał sposobność nie tylko teoretycznego, ale i praktycznego zetknięcia się z tą sprawą, następujące uwagi z prośbą o pomieszczenie:

Żyjemy obecnie w okresie ustawicznych kapitulacyj przed rozmaitemi popularnemi hasłami, które zmierzają niby do uchylenia jakichś rzekomych „krzywd ludu", gdy przy ściślejszem przypatrzeniu się im, przekonać się można, iż ze stanowiska rzeczowego uwzględnienie owych haseł nie jest wcale nagłem, a często nawet wręcz jest niepotrzebnem.

Do takich nieuzasadnionych haseł agitacyjnych należy pomiędzy innemi także żądanie całkowitego uchylenia prestacyi w robociznie na cele drogowe, czyli t. z. „szarwarku".

Bezwzględni przeciwnicy szarwarku powiadają, iż stanowi on zabytek czasów pańszczyźnianych, że jest przywilejem dla dworów, gdy najbiedniejszy chałupnik ma tak samo dwa dni szarwarku odrabiać, jak obszarnik za swój pałac, że gdy „pan" łatwo spłaci swoją powinność szarwarkową kwotą, która jest dla niego bagatelką, chłop — nie mając pieniędzy, musi ciężko odrabiać ją itd. W republikańskiej i socyalistycznej Fracyi, gdzie ustawodawstwo uważa równość bezwzględną wszystkich obywateli w obec prawa za główną zasadę przewodnią, istnieją szarwarki do dziś, i nikomu tam na myśl nie przychodzi, uważać je za krzywdę ludu.

Wydział kraj. przedłożył już sejmowi projekt nowej ustawy drogowej, który zmierza do całkowitego uchylenia szarwarków.

W komisyi drogowej, której sejm przekazał wniosek wydziału krajowego do sprawozdania, zarysowały się już przy ogólnej rozprawie znacznie różnice zapatrywań na ten przedmiot pomiędzy członkami komisyi. Jak zwykle w takich razach się robi, wybrano subkomitet, który ma dążyć do wyrównania sprzecznych opinij. Czy mu się to uda — obaczymy. Lecz przypatrzmy się wnioskom wydziału kraj. bliżej.

Projekt nowej ustawy drogowej streszcza się w tem postanowieniu, iż przenosi cały zarząd dróg gminnych I i II klasy bezpośrednio na wydziały powiatowe, pozostawiając nadal miejscowe zarządy dróg gminnych po wsiach i miasteczkach, złożone z zastępców gminy i obszaru dworskiego, tylko jako organ wykonawczy wydziału powiatowego. W miejsce zaś szarwarku proponuje wydział krajowy podwyższenie specyalnego 10%-wego dodatku do podatków na cele drogowe, dotąd istniejącego, na 18%.

Jakież wyniknąć muszą praktyczne następstwa w zastosowaniu tych postanowień? Objaśnijmy to sobie na konkretnym i bardzo prostym przykładzie, wziętym z życia.

Oto robi się np. na pierwszej lepszej drodze gminnej drugiej klasy, a więc na drodze ziemnej, jakich u nas z konieczności istnieją tysiące kilometrów i długo jeszcze istnieć nie przestaną — wybój, zwykła sobie bajura, utrudniająca jednak przejazd w sposób dla miejscowej ludności dokuczliwy. Cóż się robi teraz w podobnych wypadkach? Po prostu wysyła wójt pajestru robotników z łopatami do spuszczenia wody z bajury i zasunięcia jej ziemią, albo każe nawieść parę fur kamienia lub piasku, jeżeli jest ten materyał pod ręką — i sprawa załatwiona!

Jakże byłoby w przyszłości, gdyby projekt wydziału kraj. stał się ustawą? W myśl § 24 miałby przedewszystkiem miejscowy zarząd drogowy „zawiadomić" wydział pow. o istnieniu wyboju i o potrzebie jego zarównania Wydział pow., który według postanowień § 23 tegoż projektu miałby prowadzić „cały techniczny i ekonomiczny zarząd dróg gminnych" musiałby wydać na podstawie owego raportu odpowiednie „polecenie", zarządzające wyrównanie wyboju, a więc musiałby wysłać na miejsce drożnika czy konduktora dla ocenienia, co byłoby tam do zrobienia i jakiego potrzeba na to kredytu? Potem potrzeba wyasygnować preliminowaną kwotę na koszta i wraz z zarządzeniem pisemnem wysłać do miejscowego zarządu dróg gminnych do wykonania, albo też polecić wykonanie powiatowemu drożnikowi lub konduktorowi, dając mu na to zaliczkę do wyrachowania na wynajem robotnika, zakupno materyału, jego osobiste koszta dzienne itd. Potem oczywiście należałoby skontrolować — czy, i jak robota została wykonaną, i ile wynosiły rzeczywiste wydatki na tę robotę? Policzmy tylko, co te wszystkie ceregiele z jednym wybojem kosztowałyby czasu i pieniędzy!

Jeżeli rozważymy, że w całym kraju jest około 30.000 kilometrów dróg gminnych tj. średnio około 400 klm. na każdy z 74 powiatów autonomicznych, śmiało można przypuścić, iż gdyby tak sobie ni z tego ni z owego przeniesiono na wydziały powiatowe, „cały techniczny i ekonomiczny zarząd" tak rozległej sieci dróg, musiałyby one od razu co najmniej pięciokrotnie pomnożyć swoją służbę drogową. Biura drogowe wydziałów pow. musiałyby mieć bowiem do rozporządzenia odpowiednio do zwiększonego zakresu zajęć, zastępy inżynierów, konduktorów drogowych i drożników, tak, iż znaczna część owej zwyżki dochodów z podniesionych dodatków do podatków na cele drogowe pochłonęłyby koszta utrzymania koniecznego w takim razie olbrzymiego aparatu drogowej biurokracyi autonomicznej.

Prawnie i faktycznie cała odpowiedzialność za zły stan dróg gminnych, za każdą dziurę w moście, za każdą bajurę na 30.000 kilometrów dróg gminnych ponosiłyby wydziały powiatowe. Wprawdzie miałyby on niby do dyspozycyi pomoc miejscowych zarządów dróg gminnych. Lecz jeżeli teraz owe zarządy drogowe nie bardzo się kwapią do robót drogowych, kiedy same ponoszą pełną odpowiedzialność za dobry stan dróg, to jak można spodziewać się, że zechce się im gorliwiej pilnować dróg, gdy odpowiedzialność przeniesioną będzie na wydziały powiatowe? Napisze się wówczas w kancelaryi gminnej energiczny raport do wydziału pow. o tem, co potrzebnem byłoby do zrobienia na miejscowych drogach, a gdy wydział pow. nie mógłby zaraz wysłać potrzebną sumę pieniędzy i personal nadzorczy do wykonania tych robót, napisałoby się urgens do wydziału pow., albo zażalenie do wydziału kraj., albo wreszcie osmarowałoby się go w gazetach — i zdawałoby się takiemu panu w kancelaryi gminnej, że spełnił już wszystko, co zrobić mógł!

Mógłby wprawdzie wydział pow. grzywnami zmuszać członków zarządów miejscowych do wykonywania jego poleceń. Jest to środek niemiły i mało skuteczny — zwłaszcza gdy skazani na grzywny mogliby zawsze udowodnić w rekursach, że w danym wypadku nie oni są winni, ale — wydział pow.

Kto zechciałby w takich warunkach zaprządz się dobrowolnie w jarzmo honorowej godności prezesa rady pow., gdy bez pieniędzy, to jest bez ogromnego podwyższenia podatków, nie mógłby on utrzymać dróg gminnych w porządku, zmuszony za każde ruszenie łopatą — płacić gotówką? A gdyby który marszałek powiatowy miał do dyspozycyi potrzebne sumy, musiałby znów pilnować mozolnie, ażeby nie rozrzucano i nie rozdrapywano tych pieniędzy bezużytecznie.

To są bajki wierutne, jakoby proponowane przez wydział kraj. podwyższenie o 8% dodatku do podatków na cele drogowe wystarczyć mogło. Obliczenia wydziału kraj. są dokonane na podstawie istniejących obecnie umiarkowanych cen wykupna od szarwarku. Są one skromnie wymierzone, ażeby nie obciążać kontrybuentów, którzy chcą spłacić szarwarek gotówką. Gdyby atoli wszystkie roboty na drogach gminnych miały być wykonywane najętym robotnikiem, podniosłyby się koszta każdej roboty trzy i czterokrotnie — zwłaszcza gdyby ruscy agitatorowie albo ludowcy zaczęli organizować po wsiach strajki przeciwko „polskim becyrkom". Czyż to nie jest możliwem w naszych stosunkach?

Argument, jakoby dwa dni powinności szarwarkowej, unormowanej ustawą drogową z roku 1897 były „krzywdą ludu" — nie ma sensu. Potrzeba bowiem pamiętać, że obok szarwarku istnieją jako ekwiwalent wyrównawczy, dla wszystkich obowiązujący 10-procentowy dodatek do podatków na cele drogowe. Jeżeli więc chałupnik dostarczyć ma dwóch dni szarwarku, jak „obszarnik" od swojego „pałacu", to trzeba pamiętać, że gdy chałupnik płaci kilkadziesiąt centów podatku, a w tem kilka centów na drogi, to obszarnik, płacąc 10% na drogi od wysokich nieraz sum swojego opodatkowania, tem wyrównuje dostatecznie różnicę w prestacyi szarwarkowej. Szarwark oblicza się zresztą nie według numerów domowych, ale według ilości rodzin. Policzmyż ile to rodzin mieszka czasem na obszarze dworskim? Faktem jest, iż niektóre obszary dworskie płacą rocznie po kilkaset koron na drogi tytułem wykupna od szarwarku.

Mnóstwo jeszcze innych możnaby przytoczyć dowodów na to, że zamierzone w projekcie wydziału krajowego zniesienie szarwarków nie jest ani pilnem ani nie byłoby pożytecznem, a zupełne zwolnienie miejscowych zarządów dróg gminnych od odpowiedzialności za stan dróg lokalnych byłoby przedwczesnem, tak długo, dokąd wydziały pow., które miałyby po nich te obowiązki objąć, nie będą miały do dyspozycyi na ten cel armii służby technicznej, i milionowych sum gotowizną!

Teraźniejsza ustawa drogowa nie obowiązuje nawet jeszcze dziesięciu lat. Okazała się ona w praktyce dość odpowiednią celowi jak na nasze stosunki. Stan dróg lokalnych podnosi się w kraju pod jej wpływem dość szybko — naturalnie o tyle, o ile ubogi kraj stać na to, gdy wyszutrowanie 30.000 klm dróg gminnych wymagałoby inwestycyi około 300 milionów koron, a utrzymanie takiej sieci dróg murowanych 10—15 milionów koron rocznie. Trudno więc zrozumieć, dlaczegoby reforma teraźniejszej ustawy drogowej miała być uważaną za tak nadzwyczajnie naglącą, ażeby w sesyi sejmowej, w której z innych powodów ciężary podatkowe mają już być znacznie podwyższone, wysuwać niepotrzebnie jeszcze na porządek dzienny i ten nowy powód do podwyższenia krajowych dodatków do podatków?

Teofil Merunowicz.

Kronika.

Lwów, dnia 22 lutego 1907.

Kalendarzyk

W sobotę 23 lutego Romany P. — Gr. kat. Charałampija. — Kal. słow. Przedzisława.
Wschód słońca 7·02, zachód 5·28.

W niedzielę 24 lutego Macieja Ap. — Gr. kat. Własija Mucz. — Kal. słow. Bogusza.
Wschód słońca 7·00, zachód 5·29.

W poniedziałek 25 lutego Anastazyi P. — Gr. kat. Meletyja. — Kal. słow. Sławobój.
Wschód słońca 6·58, zachód 5·31.

— **Odznaczenie.** Cesarz nadał radcy dworu przy najwyższym trybunale kasacyjnym, Kornelowi Kossowiczowi, krzyż kawalerski orderu Leopolda.

— **Mianowanie.** Radca rachunkowy przy najwyższym trybunale obrachunkowym, Henryk Rzepliński, został mianowany starszym radcą rachunkowym.

Kronika lwowska.

÷ **Pożegnanie szefa sekcyi, p. Jerzego Piwockiego,** który powołany do ministeryum spraw wewnętrznych przenosi się w następnym tygodniu ze Lwowa do Wiednia, odbyło się wczoraj wieczór w sali Strzelnicy. Zebrało się tam bardzo liczne grono urzędników namiestnictwa, między innymi wiceprezydent hr. Łoś, radcy dworu Dembowski i Korzeniowski, grono lekarzy i inżynierów namiestnictwa. Ogółem zasiadło do stołów około 100 osób. Pierwszy toast wzniósł wiceprezydent hr. Łoś, oddając zasłużone uznanie ustępującemu radcy dworu, wyrażając dalej żal, iż p. Piwocki opuszcza Lwów, w którym tyle lat pracował i z takim pożytkiem, a równocześnie radość i nadzieję, iż powołany na tak wybitne stanowisko znajdzie dość sposobności do pracy dla dobra kraju. Dziękując za słowa uznania zapewnił p. Piwocki, iż z szczerym żalem rozstaje się ze Lwowem i z towarzyszami pracy. O kraju będzie zawsze pamiętał i z całą życzliwością jego sprawy załatwiał. Nastąpiły potem dalsze przemówienia, między któremi szczególnie piękne było radcy dworu Dembowskiego; podniósł on zasługi p. Piwockiego w radzie szkolnej. Pogadanka żywa, przeplatana toastami, przeciągnęła się do późnej nocy.

Mianowany świeżo szefem sekcyi w minist. spraw wewn. Jerzy Piwocki należy do najzdolniejszych i najbardziej zasłużonych urzędników politycznych. Po praktyce w namiestnictwie i kilkoletniej służbie przy starostwach na prowincyi w Przemyślu, Skałacie itd., został powołany do ministeryum spraw wewn., gdzie pozostał przez lat trzy. Stamtąd wrócił do kraju jako starosta, naprzód w Trembowli a następnie w Białej. Działalność p. Piwockiego w Białej owiana gorącym patryotyzmem, pamiętną jest dla tamtejszej ludności polskiej, która też nazwisko p. Piwockiego zawsze z wdzięcznością wspomina. Powołanie do życia Czytelni polskiej, wybudowanie domu polskiego, to zasługa w pierwszej linii p. Piwockiego. Z Białej powołany został p. Piwocki do służby w namiestnictwie we Lwowie. Pracował kolejno w radzie szkolnej, w departamencie stowarzyszeń i w departamencie przemysłowym. W 1903 r. został radcą dworu.

Na każdem z tych stanowisk umiał sobie p. Piwocki dzięki niezwykłym zaletom umysłu i serca zaskarbić uznanie władz przełożonych a miłość podwładnych. Jako komisarz rządowy w Izbie handlowej i przemysłowej, oraz w Banku hipotecznym zajmował zawsze stanowisko prawdziwie obywatelskie. Pamiętną jest też interwencya p. Piwockiego podczas szeregu strajków, zwłaszcza podczas wielkiego strajku robotników w kopalniach nafty w Borysławiu. Nazwisko p. Piwockiego znane jest też w literaturze prawniczej, wydaje on bowiem znakomicie opracowany zbiór ustaw administracyjnych.

÷ **Budżet m. Lwowa.** Odwlekana i odraczana kilkakrotnie dyskusya nad budżetem m. Lwowa na r. 1907, rozpoczęła się wreszcie na wczorajszem posiedzeniu. Zainaugurował ją generalny referent komisyi budżetowej dr. Lisiewicz, omawiając najważniejsze rubryki tegorocznego budżetu, podnosząc pewne dobre, jasne jego strony i z naciskiem podkreślając, iż przeszło 400.000 kor. wynosząca nadwyżka dochodów osiągniętą będzie bez podwyższania stopy podatkowej miejskiej. Mimo dużego optymizmu, jaki uderzał w przemówieniu generalnego referenta, mimo wyrazów zadowolenia z pomyślnego zamknięcia rachunków i budżetu, nie mógł dr. Lisiewicz nie stwierdzić, iż gospodarka miejska w ostatnim roku na wielu polach i w wielu kierunkach niedomagała.

Znacznie więcej stron ciemnych znalazł na tej gospodarce r. Biechoński, choć i jego krytyka była bardzo łagodną i życzliwą. Sprawozdanie komisyi budżetowej i jej generalnego referenta scharakteryzowało stan gminy jako niemal świetny, przynajmniej w tych działach, które zostały omówione. Mowca tedy zwraca uwagę na szereg innych kwestyj, tych, o których w sprawozdaniu nie było mowy. Tu należą: policya zdrowotna, zakłady dobroczynne, drożyzna mieszkań i wszystkich środków spożywczych. Na tych to polach gospodarka miejska miała bardzo wiele do zrobienia, tymczasem uchwały dotyczących komisyj były stale lekceważone i ignorowane. Dochodziło do tego, iż członkowie komisyj nosili się z myślą złożenia mandatów. Wyniki tej gospodarki miejskiej w tych zwłaszcza działach są wprost ujemne. W dalszym ciągu swych wywodów mowca zwraca uwagę na potrzebę stałego rozdziału czynności między członków prezydyum. Z tem łączy się sprawa poszczególnych departamentów magistratu, z których niektóre puszczone są zupełnie samopas a inne znowu paraliżowane są w swych czynnościach przez wpływy prezydyum. Najcięższy zaś zarzut podniósł r. Biechoński przeciw zarządowi miasta z powodu jego gospodarki w zakładach dobroczynnych. Gospodarka ta godna ubolewania. Z takiem niedbalstwem, z takiem lekceważeniem uchwał rady i komisyj nie spotkał się mowca nigdy dotąd. Kończąc swe przemówienie, wyraził mowca życzenie, by krytyka tegoroczna, zwrócona pod adresem prezydyum, była ostatnią.

Następny mowca dr. Pisek, zastanawiając się nad strukturą budżetu, przyszedł do przekonania, że ze struktury tej nie można być w zupełności zadowolonym, ponieważ równowaga budżetu i jego nadwyżka opiera się tylko na jednem źródle dochochodów, jakiem są zakłady miejskie. A to za mała podstawa i niewłaściwa. Wyrażając dalej uznanie za starania gminy około oświaty, sądzi dr. Pisek, iż polityka, przeznaczająca z budżetu sześciomilionowego półtora miliona, a więc czwartą część, na cele oświatowe, jest szkodliwą. Z tego bowiem powodu musi się po macoszemu traktować inne bardzo ważne sprawy. Na cele oświatowe powinna gmina uzyskać subwencye od rządu centralnego i krajowego. Z pomiędzy rubryk, po macoszemu iście traktowanych, wymienił mowca ogrody i plantacye, a dale koszta utrzymania czystości w mieście. Skandalicznemi wprost nazwał dr. Pisek stosunki, panujące w zakładach humanitarnych, pod zarządem miasta. Domaga się mowca dalej utworzenia we Lwowie miejskiego szpitala epidemicznego, reorganizacyi służby zdrowia, uporządkowania spraw mieszkaniowych, przyczem podniósł, iż odnośna komisya śpi, pogrążona od długiego czasu w bezczynności. Częściowo spada wina tego stanu rzeczy na całą radę miejską. Lwów — zdaniem mowcy — znajduje się na drodze rozwoju, to też cała rada powinna z większą ofiarnością i z większą pilnością wypełniać swe obowiązki.

R. Hudec, w długiem, blisko godzinę trwającem, ale bladem na ogół przemówieniu, poruszył cały szereg spraw, zaniedbanych przez prezydyum i magistrat. Wspomniał więc o przydługich porządkach dziennych posiedzeń rady, o pogrzebaniu wniosków w sprawie reformy wyborczej, o nieprzygotowywaniu materyałów, wprowadzanych na obrady reprezentacyi miasta, o brakach w kierunku rozmieszczenia i pomieszczenia szkół, oraz o mnóstwie spraw z dziedziny polityki socyalnej, jak o policyi zdrowotnej, o drożyźnie, o policyi lwowskiej, o nieczystościach i brudzie w mieście, o oświetleniu. Ażeby zaś nadać swej mowie charakter socyalistyczny, p. Hudec poruszył kwestyę ofiar na kościoły, znajdując, iż kwota na ten cel przez miasto preliminowana, jest za dużą. Z wielką przezornością zastrzegał się przeciw ewentualnemu podwyższeniu subwencyi na budowę kościoła św. Elżbiety, jakkolwiek nikt dotąd do gminy z takiem żądaniem się nie zgłaszał.

Ostatni wczoraj mowca dr. Roszkowski nie poruszył żadnej nowej kwestyi, a tylko powtarzał rzeczy, omówione przez poprzednich mowców, stając jednak przeważnie w obronie prezydyum. Nawet magistrat spotkał się z uznaniem z jego strony.

Po mowie dr. Roszkowskiego dyskusyę generalną zamknięto, przemówienia zaś wpisanych przed tem radnych zostaną wygłoszone na dzisiejszem posiedzeniu.

÷ **Skutki gospodarki magistrackiej.** Mniej więcej na dwa dni przed nastaniem odwilży świetny magistrat polecił komisaryatom poczynić „studya", czy i gdzie usuwać należy gołoledzi z trotuarów i lodowce zwisające z dachów. Słońce zwolniło komisaryaty po części od tej pracy, bo stopiło na trotuarach gołoledzie, na których kilkanaście osób połamało ręce i nogi i porozbijało sobie głowy, jak to kroniki codzień donosiły. Ale wobec lodowców i mas śniegowych na dachach blade słońce lutowe okazało się za słabe i grożą one ciągle nieszczęściem przechodniom. Przypuszczać można, że komisaryaty myślą już o rozpoczęciu „studyów", aby potem magistrat mógł powiedzieć, że przecież „coś" zrobił, ale tymczasem spadające z dachów śniegi i lody sprowadzają katastrofy. Wczoraj przy ul. Batorego 8 spadły masy śniegu z dachu na werandę, którą zdruzgotały, a walące się gruzy ciężko pokaleczyły znajdującego się na werandzie czeladnika krawieckiego, Mikołaja Bratkowskiego. Ofiarę gospodarki miejskiej opatrzyło pogotowie ratunkowe.

Ale ta gospodarka miała wczoraj drugą jeszcze ofiarę. Po stronach słonecznych stopiło wprawdzie słońce gołoledzie, ale pozostały one jeszcze na miejscach zasłoniętych od słońca i w zaułkach. Otóż wczoraj na takiej gołoledzi obok gmachu skarbkowskiego poślizgnął się pomocnik handlowy Osiasz Lerch, upadł i złamał nogę.

÷ **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** W sobotę, d. 23 bm. prof. uniw. dr. W. Bruchnalski: Dzieje kultury duchowej w Galicyi. Część I 1772—1817. Sala III uniwersytetu I p. ul. św. Mikołaja 4. Pocz. o godz. 7.

÷ **Śledztwo w sprawie napadu na uniwersytet.** Jak już pokrótce donieśliśmy, odbyła się wczoraj w dużej sali rozpraw konfrontacya uwięzionych sprawców napadu z zawezwanymi świadkami. Konfrontacyę prowadził sędzia śledczy p. Franke wraz z praktykantem sąd. p. M. Remizowskim. Jako świadkowie zjawili się profesorowie uniwersytetu w liczbie 17, między innymi prof. i sekretarz uniw. dr. Winiarz, z obandażowaną głową i ręką i w towarzystwie lekarza, dalej prawie cała służba uniwersytecka, nadto kilkanaście osób, które przypadkowo były świadkami pamiętnego zajścia. Między nimi byli pp. dr. Gelber i dr. Scheps z rodziną, w dniu zajść bowiem miała się odbyć ich promocya doktorska.

Do sali, w której zajęli miejsca świadkowie, wprowadzano grupami po 10 aresztowanych studentów ruskich. W ten sposób przed oczami świadków przesunęli się w godzinach od 9 do 2 w południe wszyscy obwinieni. Jaki jest rezultat konfrontacyi, stwierdzić z pewnością trudno, gdyż sędzia śledczy wyników tych nie może zdradzić. Prywatnie tylko, od świadków, wiadomo, iż kilkunastu Rusinów zostało rozpoznanych, między tymi Pawło Krat, ów, który w stroju rektora przewodził rozbójniczemu napadowi i Włodzimierz Kusznir, redaktor „Ruthenische Revue" z Wiednia.

Wczoraj odstąpił prokurator od dalszego ścigania 15 obwinionych, do których należą: Bohdan, Eustachy i Roman Lewiccy, Petro Karmański, Jarosław Buczyński, Wołodymir Czumak, Mychajło Bodnar, Hryć Pałamar, Józef Lisikiewicz, Omelan Bułka, Eliasz Kuk, Bohdan Wachnianin, Euheu Forostyna, Ostap Kraweć i Wieczysław Wasilewski. Wobec tego przeciw nim zostało na podstawie § 109 u. o p. k. śledztwo zastanowione, a sędzia śledczy wydał polecenie wypuszczenia ich na wolną stopę. Wymienieni wyżej mieli dziś rano opuścić więzienie, po porozumieniu się jednak oparli się poleceniu sądu i chcą pozostać tak długo pod zamknięciem, dopóki wszystkich sąd nie uwolni. Jest to nowa finta hajdamacka, doradzona aresztantom z zewnątrz. Sąd mianowicie stwierdził, iż uwięzieni porozumiewali się z rozmaitemi osobami nietylko jawnie, ale i tajnie, a to przez okna szkoły realnej.

Dziś od rana obradowała izba radna w sprawie dalszego śledztwa o napad na uniwersytet. Posiedzenie to przerwano o godzinie 1, a prezydent p. Przyłuski udał się do więzienia, celem nakłonienia uwolnionych studentów, by udali się do domów. Studenci oświadczyli na to, że gotowi są opuścić więzienie, jeżeli będą przynajmniej wiedzieli coś pewnego o losie współtowarzyszy. Pan prezydent radził im, by jak najrychlej więzienie opuścili, dodając, że na razie, do południa, przymusu nie użyje.

Z pomiędzy uwolnionych studentów, jednego, mianowicie Jarosława Buczyńskiego, odstawiono dziś w południe wozem pogotowia ratunkowego do szpitala pow., cierpi on bowiem na newralgię. Nadto drugi z nich opuścił dobrowolnie mury więzienia. Reszta zaś pozostała w śledztwie.

Komedya głodowa trwa dalej.

÷ **Raut tuchlański.** W koncercie na raucie tuchlańskim, który się odbędzie w salach kasyna miejskiego 2 marca, przyjęli współudział: panie Irena Bohnss, Ordon-Sosnowska i Siemaszkowa, panowie Chmieliński, Dianni i skrzypek Kochański. Zaproszenia na raut już rozesłane. Ktoby zaprosze-

nia nie przyjmał, raczy zgłosić się w biurze komitetu w gmachu dyrekcyi kolei przy ul. Krasickich 5.

+ **Goście ze Stryja.** Dwaj stryjscy rzezimieszki, K. Hanas i J. Bonecki, obrabowawszy tam p. N. z kwoty 500 kor. przybyli do Lwowa, tu jednak wpadli w ręce policyi i ofiary rabunku, który wyszukał ich w hotelu „pod złotym niedźwiedziem“. Znaleziono przy nich część pieniędzy.

+ **Echo zamachu morderczego.** Przed kilku tygodniami dokonał J. Lewandowski zamachu morderczego na osobie urzędnika dyr. skarbu p. Bułyka, mszcząc się rzekomo za jego umizgi do żony. Badania psychiatrów stwierdziły, iż Lewandowski jest chory umysłowo, przeto sąd polecił oddać go do zakładu obłąkanych.

+ **Z dachu na bruk.** Ów robotnik, który spadł wczoraj z dachu kamienicy przy ul. Kościuszki l. 3 i potłukł się tak ciężko, nazywa się Aron Bratt i jest blacharzem z Zamarstynowa.

Kronika krajowa.

Obywatelstwo honorowe nadało m. Jazłowiec Ludwikowi Bernackiemu, radcy namiestnictwa, kierownikowi starostwa w Buczaczu.

Bandyci w Bielsku. Z Bielska donoszą: Nieznani złoczyńcy wkradli się poprzedniej nocy do banku Muennera, znajdującego się na głównej ulicy w Bielsku, wdarłszy się od strony podwórza do środka, przewiercili z tyłu kasę wertheimowską i zabrali z niej w złocie i srebrze około 5.000 koron; do większej kwoty pieniędzy papierowych, znajdującej się w dolnej części, nie mogli się już dostać.

Pożar fabryki w Buczkowicach. Z Krakowa telegrafują: Około 5 rano wybuchł pożar w fabryce mebli Adolfa Wecha w Buczkowicach koło Białej. Ogień w krótkim czasie zniszczył prawie całą fabrykę. Wyratowano halę maszyn. Szkoda znaczna, w części ubezpieczona.

Kronika powszechna.

Ruskie legendy. Z Wiednia pisze nam nasz korespondent (—l.) pod d. 21 bm.: Ruscy agitatorowie ujrzeli, że w prasie wiedeńskiej zaczyna usuwać się im grunt pod nogami, postarali się więc podtrzymywać dawne stosunki i zainteresowanie stołecznej prasy losami „uciskanych Rusinów“ strajkiem głodowym. Jest to bądź co bądź „sensacya ruska“, a sensacyom prasa wielkomiejska, już ze względu na psychologię swoich czytelników, mniej lub więcej musi być przystępną. Zatem też dziś wypaliła „N. fr. Presse“ artykuł wstępny o tej sensacyi, dowodzący, że skoro więzienie śledcze ukraińskich studentów trwa już trzy tygodnie, to wmięszanie się w całą sprawę ministerstwa sprawiedliwości nie byłoby wpływaniem na niezawisłość sędziowską, ale jedynie wykonaniem prawa nadzoru, które jest tem potrzebniejszem, że 79 młodzieńców dopuściło się wprawdzie pod wpływem rozmaitych narodowościowych czynów karygodnych, ale nie popełniło pospolitych zbrodni. Dalej „N. fr. Presse“ wskazuje, że skoro w czasie zajść w Insbrucie po dłuższem śledztwie żadnego z włoskich studentów nie zasądzono, to nie należałoby i z ukraińskimi studentami ostrzej postępić, aby nie wzmacniać w nich odporności narodowej... Z góry tedy „N. fr. Presse“, nieznająca sprawy, uprzedza, jaki wyrok w sprawie studentów ruskich powinienby zapaść. A że „N. fr. Presse“ sprawy nie zna, dowód choćby w twierdzeniu jej, że Rusini chcieliby na uniwersytecie składać ślubowanie akademickie w języku ruskim. Przed kilku dniami już zaznaczyliśmy, że ślubowanie odbywa się milcząco, więc cóż znaczy ta ręka, więc chyba Rusini chcą dla siebie nowej formuły ślubowania?

„N. fr. Presse“ wypisuje takie niedorzeczności, informacye jej bowiem płyną ze źródeł ruskich, a te naturalnie nakręcają zawsze rzecz na swoją korzyść. My za mało przywiązujemy znaczenia do prasy stołecznej. A szkoda. Przekonani jesteśmy, że systematyczne prostowanie ruskich fantazyj usunęłoby Rusinom w zupełności grunt w poważnych redakcyach pism wiedeńskich. Pismo to drukuje wszystkie fałsze o Polakach, bo Rusini są zwinni i nadsyłają tych wiadomości dużo i szybko. Kto zna technikę wielkiego dziennika, ten wie, że ta wiadomość ma pierwszeństwo, która wcześniej nadeszła. Do badań, studyów i dochodzeń, redakcya światowego dziennika nie ma absolutnie ani czasu ani możności. Zamiast więc biadać od czasu do czasu nad tem, że wiedeńska prasa jest „polakożercza“, starajmy się wyprzedzić Rusinów w informowaniu tej prasy czy to organem w rodzaju „Poln. Corresp.“ lub „Polnische Post“ (VIII Langegasse 14) a przynajmniej nie zaniedbujmy sprostowań.

§ **Uregulowanie płac nauczycielskich na Węgrzech.** Minister oświaty hr. Apponyi przedłożył w sejmie węgierskim projekt uregulowania płac nauczycieli szkół ludowych. Minimum płacy ustanawia projekt od 1000 do 1200 koron, płaca ta powiększać się będzie przez dodatki z wieku w przeciągu lat 30 od 2400 do 2600 koron. Oprócz tego nauczyciele otrzymają odpowiednie pomieszkanie, a na wsi także ogród. W Budapeszcie i Wiedniu, w Koloszwarze i Rjece nauczyciele żonaci i nauczycielki zamężne otrzymają odpowiedni dodatek.

§ **Katastrofa okrętu „Berlin“.** Już wczoraj donieśliśmy pod tem tytułem o katastrofie okrętu „Berlin“, który koło Hoek van Holland rozbił się o brzeg, rozerwany został na dwie połowy. Dzisiejsze telegramy przynoszą wiele szczegółów tego nieszczęścia. Jak donosi „Handelsblad“, łodzie ratunkowe czyniły jak największe wysiłki, aby ocalić podróżnych, znajdujących się na pokładzie „Berlina“, ale z powodu szalejącej silnej burzy nie mogły zbliżyć się do statku. Agencya linii Harwich-Hoek donoszą, że na pokładzie parowca „Berlin“ znajdowało się 120 podróżnych i 60 osób z załogi, razem 180 osób. Nazwisk osób, które zginęły, nie można stwierdzić; 35 trupów, o których była wczoraj mowa, wyrzuciło wczoraj w południe woda na brzeg. Dwie osoby zdołano uratować, a mianowicie pewnego Anglika i jedną osobę ze służby okrętowej. O godz. 11 rano widziano na pokładzie parowca kilka osób, ale bardzo jest wątpliwem, czy uda się którą z nich uratować. O godz. 1 w południe telegrafowano z Hoek: Część tylna okrętu osiadła na piasku. Na pokładzie znajduje się jeszcze kilka osób, które, jak się spodziewają, będzie można uratować, gdy nastąpi odpływ. Kapitana statku Parkesona zdołano uratować i wysadzono na ląd.

Następny telegram z Hoek donosi: O 4 popołudniu łódź ratunkowa ponownie wyruszyła, ale wszelkie usiłowania były daremne. Dotąd wydobyto zwłok 30 osób, w tem 5 z załogi. Na wiadomość o katastrofie okrętu [illegible]. Ostatni telegram z Hoek brzmi: Dotychczas wydobyto 29 trupów, w tem 5 kobiet i jednego 5-letniego chłopca. Jak słychać, koło wyspy Rotenburg wyrzuciło morze jeszcze kilka trupów. Liczbę żyjących jeszcze osób, które znajdują się w resztkach okrętu „Berlin“, oceniają na 10, ale zachodzi obawa, że i ci zginą nocy [illegible].

Amsterdamski „Handelsblad“ donosi: Dotąd nie można się stwierdzić, czy na szczątkach „Berlina“ znajdują się jeszcze żyjące osoby, gdyż łódź ratunkowa nie mogła tam dotrzeć. Kapitan Parkeson [illegible] okręcie jako podróżny. W chwili katastrofy stał on wraz z kapitanem okrętu na pomoście, a potem widział, jak komendanta fale uniosły. Wówczas Parkeson wraz ze 100 innymi podróżnymi znajdował się na przedniej części okrętu. O wpół do 9 okręt został rozerwany i tylna część wraz ze znajdującemi się na niej osobami znikła w w głębi fal. Parkeson utrzymał się na wodzie, uczepiwszy się belki. Dopiero na krzyk jego wyratowała go łódź ratunkowa.

„Telegraf“ donosi, że z tylnej części okrętu widać tylko jeszcze małe cząstki. Znajduje się na nich jeszcze kilka osób, ale jeśli morze będzie nadal tak wzburzone, ratunek ich będzie niemożliwy.

Z Londynu wreszcie telegrafują: Podczas katastrofy szalała tak silna burza, że wszelki ratunek był niemożliwy. Jak władze stwierdzają, na pokładzie statku znajdował się kurjer królewski Artur Herbert, oraz członkowie Towarzystwa operowego, które dawało przedstawienia w Coventgarden w Londynie. Towarzystwo to składało się z 35 osób i płynęło do Dortmundu. Wszyscy członkowie towarzystwa zginęli, z wyjątkiem niejakiego Domingera, który spóźnił się i nie wyjechał.

Z całego świata.

Wiedeń. „Die Zeit“ donosi, że uniwersytet wiedeński opracował projekt zaprowadzenia nowego doktoratu umiejętności państwowych i administracyjnych.

Praga. Donoszą z Gniewinu, że w szybie „Jan“ oberwały się olbrzymie masy węgla i zabiły 4 górników.

Genua. Straszny orkan wyrządził znaczne szkody. Komunikacya na kilku liniach kolejowych przerwana. Wicher zerwał liny, któremi kilka okrętów było w porcie uwiązanych. Kilka pontonów doznało uszkodzeń. Jeden zatonął.

Sztokholm. Zmarł kanclerz uniwersytetu Bostroem, który był dwukrotnie prezydentem ministrów.

Katastrofa okrętu „Berlin.“

Hoek van Holland. Z osób, które zginęły na parowcu „Berlin“ (patrz kronika) wydobyto do wczoraj godz. 6 wieczorem 33 trupów, w tem zwłoki 6 kobiet i jednego dziecka. Według ostatnich wiadomości na szczątkach parowca znajdują się jeszcze 4, osoby, jednakowoż łodzie ratunkowe nie mogą się do nich zbliżyć. Część poczty rybacy odnaleźli.

W chwili nastania nocy prawie pewnem było, że jest jeszcze kilku ludzi na szczątkach rozbitego okrętu, które nie zupełnie jeszcze znikły pod wodą. Ratunkowa łódź parowa przez cały dzień wznawiała usiłowania podpłynięcia ku rozbitkom, ale wszystkie próby były daremne. O północy łódź jeszcze raz miała wypłynąć, gdyż morze się trochę uspokoiło. Kapitan miał nadzieję, że uda mu się zbliżyć do okrętu. Dotychczas wydobyto 35 trupów.

Londyn. B. Reutera donosi, że królewski kuryer, Artur Herbert, który zginął na okręcie „Berlin“, odbywał podróż z misyą do dworów w Kopenhadze, Petersburgu, Berlinie i Teheranie i wiózł liczne ważne depesze.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 21 lutego 1907. roku o godz. 7 rano. Czerniowce +4·3 Tarnopol —·—. Lwów +1·0, Stole —·— Przemyśl —·—. Jarosław +1·0 Tarnów —·—. Nowy Zagórz —·— Kraków +1·0 Praga +2·0, Wiedeń +2·0 Semmering +3·0 Budapeszt +1·8 Iasi —1·8 Riva +5·6 Tryest +3·0 Celsyusza.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Opera** („Zygfryd“ Wagnera). Premiera wagnerowska „Zygfryda“ odniosła wczoraj na scenie teatru lwowskiego sukces pełny. W sali panował niemal nastrój zachwytu i entuzyazmu, objawiający się po każdym akcie w burzy gorących i szczerych oklasków. Ani jednego miejsca nie było wolnego; zebrała się w teatrze publiczność najbardziej wybredna, złożona ze sfer najwyższych, najbogatszych, najwykształceńszych, która dużo widziała i dużo wie, a jednak nie mogła się oprzeć potędze wrażenia wczorajszego „Zygfryda“. Przez wcielenie tego nowego dzieła wagnerowskiego do repertuaru naszej sceny dyrekcya teatru wielce zasłużyła się około historyi podniesienia poziomu kultury muzycznej u nas i zyskała bardzo na artystycznej powadze. Każdy dokładał wszelkich starań, aby przedstawienie było możliwie idealnem. Dyrekcya teatru nie szczędziła kosztów na wspaniałą wystawę. Artyści, świadomi poważnego zadania i ufni w wysoką wiedzę i dotychczasowe doświadczenie swego wodza, kapelmistrza p. Ribery, z zamiłowaniem i ochotą przygotowywali się do wielkiego dzieła i dokonali go.

Stylowo w duchu wagnerowskim a skończenie w pojęciu artystycznem odtworzył p. Bandrowski postać Zygfryda. P. Bandrowski był niby sercem przedstawienia. Swój wysoki artyzm, swą niezwykłą inteligencyę i wiedzę muzyczną, swoje wniknięcie w myśl kompozytora-poety wcielał w swą kreacyę i działając przykładnie na otoczenie, kładł na całości swe piętno. Wszystkie, nieraz już podziwiane zalety tego genialnego artysty, złożyły się teraz na dzieło wzorowe, stylowe, monumentalne. Bandrowskiego Zygfryd w myśleniu i działaniu, to nasz człowiek, silnie przesiąknięty żywiołem legendarnym. Słuchając takich artystów, można łatwiej pojąć Wagnera.

P. Gembarzewską znamy już jako doskonałą Brunhildę z „Walkiryi“. Warunki zewnętrzne dają nam idealną Brunhildę. Tym razem p. Gembarzewska, opracowawszy całość do najdrobniejszych szczegółów starannie i wzorowo, stanęła na nowej, dotąd przez nią nieosiągniętej artystycznej wysokości i stworzyła postać stylową. P. Okoński (Wotan-wędrowiec) bardzo starannie odtworzył swą partyę pod względem głosowym i dramatycznym. P. Malawski w roli Mimego prześcignął sam siebie. Mime i Beckmesser („Meistersingerzy“) to najtrudniejsze postacie wagnerowskie; p. Malawski opracował ją według wskazówek bayreuthowskich i dał postać wzorową. Również doskonałym był p. Ludwig (Alberyk), którego głos i warunki sceniczne są dla tej partyi jakby wymarzone. Bardzo pięknie i dźwięcznie brzmiał głos altowy p. Markówny (Erda) i prześliczny sopran p. Hendrichówny (ptaszek). Dobrym był p. Jeliński (Fafner).

Całość wystudyował, inscenizował, reżyserował i wzorowo prowadził kapelmistrz p. Ribera. Jako prawdziwy artysta-muzyk nie szczędził trudu i czasu, aby wszystkich do chlubnego poprowadzić zwycięstwa i można śmiało powiedzieć, że wszyscy bez wyjątku przyczynili się do tego doskonałego przedstawienia. Jako wychowanek Bayreuthu, duszą muzyczną stopiony niemal z duszą wagnerowską, p. Ribera mistrzowsko trzymał cugle przedstawienia i można było podziwiać, z jaką pewnością i umiłowaniem umiał wniknąć w każdy szczegół partytury wagnerowskiej i plastycznie podać go słuchaczowi. Był on duszą całego przedstawienia a znawca odniósł wrażenie, iż wszystko możliwie doskonale zostało oddanem; najmniejszy szczegół ducha wagnerowskiego był w orkiestrze uwypuklony a co ważniejsze, że udało mu się za sobą porwać słuchaczy i wywołać u nich nastrój, jaki sam odczuwa. Że p. Ribera Wagnera trafnie odczuwa, za to ręczy nam szkoła bayreuthowska. Cała orkiestra grała koncertowo.

Wspaniałe i stylowe były dekoracye (p. Jasiński), efekty świetlane i maszynerya funkcyonowały znakomicie. Publiczność gorąco i serdecznie oklaskiwała wszystkich wykonawców. Oklaski i zapał u publiczności wzmagały się z każdym aktem; pp. Bandrowskiemu i Riberze, w dowód wysokiego uznania, wręczono wspaniałe wieńce i okazałe kwiaty.

Grd.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W sobotę popoł. „Przeor Paulinów“ — wieczór „Cyganerya“ Puccini'ego, występ Ireny Bohuss i Dianniego.

W niedzielę popoł. „Ptasznik z Tyrolu“ — wieczór „Moralność pani Dulskiej“ Zapolskiej.

W poniedziałek „Upiory“ Ibsena.

We wtorek po raz II-gi „Zygfryd“ drugi dzień z trylogii „Pierścień Nibelunga“ R. Wagnera, przekład Al. Bandrowskiego, występ Al. Bandrowskiego. Inne partye wykonają pp. Gembarzewska-Marek, Malawski, Okoński, Ludwig i Jeliński. Nowa wystawa.

We środę „Nora“ Ibsena.

We czwartek występ włoskiej opery dziecięcej „Cyrulik sewilski“.

W piątek występ włoskiej opery dziecięcej — „Napój miłosny“.

W sobotę popoł. występ włoskiej opery dziecięcej — „Szewc i czarownica“. — Wieczor. „Zygfryd“ R. Wagnera, występ Al. Bandrowskiego.

W niedzielę popol. występ włoskiej opery dziecięcej „Lunatyczka“. — Wieczor. „Moralność pani Dulskiej“ G. Zapolskiej.

W poniedziałek występ włoskiej opery dziecięcej „Pipelet“.

Repertuar teatru krakowskiego

W sobotę premiera „Król Kandaules“ Gidego.

W niedzielę popoł. „Oj młody młody“ Fredry, wieczór „Król Kandaules“ Gidego.

W poniedziałek „Mężczyźni“ Zapolskiej.

Sprawy sejmowe,

W komisyi b u d ż e t o w e j po przemówieniu członka wydziału kraj. p. Jahla odroczono ogólną debatę nad stanem finansów kraju i nad sposobami ich uzdrowienia, a przystąpiono do szczegółów preliminarza budżetu na r. 1907. Na wczorajszem posiedzeniu przyjęto zgodnie z referentem p. Mieczysławem Urbańskim rubrykę XV, tj. opłaty konsumcyjne i następnie wnioski referenta p. Kozłowskiego w przedmiocie preliminarza budżetu szkolnego krajowego.

Dłuższa dyskusya toczyła się nad preliminarzem funduszu szkolnego (ref. dr. Kozłowski). Wiceprezydenta rady szkolnej kraj., który był cierpiącym, zastępował radca dworu dr. Dembowski. Znakomite odpowiedzi, jakie dr. Dembowski dawał na liczne interpelacye członkom komisyi, uczyniły w łonie komisyi jak najlepsze wrażenie. W radcy dworu Dembowskim posiada rada szkolna pierwszorzędną fachową siłę.

Komisya s z k o l n a przeprowadziła kilkugodzinną ogólną rozprawę nad ustawą o seminaryach nauczycielskich, poruszoną przez wniosek p. Bobrzyńskiego. W rozprawie wzięli udział między innymi ks. metropolita Szeptycki, Piniński, Bobrzyński i Tomaszewski. Obecnym był również ks. arcybiskup Bilczewski. Dziś o 5 popołudniu odbędzie się rozprawa szczegółowa nad tą ustawą.

Komisya g o s p o d a r s t w a k r a j o w e g o przyjęła sprawozdanie i wnioski p. Viviena w przedmiocie szkoły rolniczej w Czernichowie, następnie sprawozdanie i wnioski p. Gniewosza o krajowym zakładzie sadowniczym w Zaleszczykach. Wreszcie przydzieliła do referatu p. Garapichowi wniosek p. Merunowicza na oddanie dóbr kameralnych w zarząd kraju oraz wniosek p. T. Cieńskiego na dostarczenie większej ilości drzewa opałowego i budulcowego z lasów rządowych okolicom bezleśnym w kraju.

Komisya a d m i n i s t r a c y j n a przyjęła sprawozdanie i wnioski p. Maissa w przedmiocie wprowadzenia w życie osady poprawczej dla nieletnich przestępców. Również przyjęła referat i wnioski p. Tarnawskiego w sprawie krajowego funduszu pożyczkowego na budowę kasarń. Następnie przydzieliła posłowi Hupce do referatu szereg petycyj w sprawie zmiany § 24 ustawy o reprezentacyi pow., traktującego o ustawowem zezwoleniu na zaciąganie przez powiat pożyczek.

Komisya p o d a t k o w a ukonstytuowała się, wybierając przewodniczącym p. Abrahamowicza, na zastępcę przewodniczącego p. Gołuchowskiego, sekretarzem p. Loewensteina.

Telegramy i telefonematy

z dnia 22 lutego 1907.

Prognoza pogody.

Wiedeń. Prognoza centralnego zakładu meteorologicznego w Wiedniu na dzień 23 lutego:

W Galicyi wschodniej i zachodniej: Zmiennie, mierne wiatry, bardzo chłodno, lepsza, jednakże nie stała pogoda.

Sejm węgierski.

Budapeszt. Sejm węgierski na dzisiejszem posiedzeniu załatwił w 3 czytaniu przedłożenie o ubezpieczeniu robotników w razie słabości i od wypadku, poczem obradował nad ustawą o polepszeniu bytu wdów i sierót po wojskowych. Po wywodach sprawozdawcy i kilku mowców przyjęto przedłożenie w dyskusyi ogólnej.

Rokowania ugodowe.

Budapeszt. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi ekonomicznej Sejmu minister handlu Koszut oświadczył, że rząd dlatego zdecydował się wziąć pod obrady węgierską autonomiczną taryfę celną, aby mogła następnie uzyskać moc ustawową. Dotychczas rokowania ugodowe między obu rządami, nie wydając żadnego rezultatu, niezmiernie się przeciągały, a kraju nie można było pozostawiać w niepewności. Koniecznem jest również, aby traktaty zagraniczne zostały inartykułowane i aby stosunki kraju z zagranicą zostały ustawowo uregulowane. Podstawą tych traktatów jest autonomiczna taryfa celna, która musi być stanowczo inartykułowaną. Na podstawie zawartej w ostatnich dniach z rządem austryackim umowy, rokowania ugodowe rozpoczną się na nowo dnia 28. lutego i będą prowadzone bez przerwy bezpośrednio między obu rządami. Rokowania te muszą być ukończone do Świąt Wielkanocnych i albo doprowadzą do porozumienia albo się rozbiją. Także ze względu na modyfikacye, których potrzeba może zajść w związku z taryfą celną i rokowaniami ugodowemi, decyzya w jednym lub drugim kierunku musi nastąpić w jak najkrótszym czasie. Możnaby do tego czasu wprawdzie taryfę celną tylko w ogólności załatwić, co się zaś tyczy szczegółów, to możnaby je było omówić po owym terminie. Po tym terminie szczegóły jej będą uchwalone w tej formie, jaka będzie odpowiadała temu, czy ugoda przyjdzie do skutku, czy się rozbije i po tym terminie węgierska autonomiczna taryfa celna zostanie inartykułowana.

Minister handlu Koszut oświadczył w końcu, że po upływie terminu, ustanowionego traktatami handlowymi, tj. po r. 1915, względnie 1917 absolutnie nie będzie utrzymany stan obecny.

Budapeszt. Na ostatniej konferencyi Wekerlego z Beckiem zgodnie postanowiono, że dzień 31 marca będzie ostatecznym terminem zakończenia rokowań ugodowych. Dzienniki utrzymują, że monarcha aprobuje węgierski punkt widzenia.

Koło polskie w Berlinie.

Berlin. Koło polskie ukonstytuowało się w następujący sposób: prezes ks. Ferdynand Radziwiłł, wiceprezes Leon Czarliński, sekretarz Junta-Półczyński, zastępca sekretarza Napieralski, kwestor Sas Jaworski. Do komisyi parlamentarnej weszli: ks. Radziwiłł, Czarliński i dr Skarzyński; jako zastępcy: hr. Mielżyński i ks. Brandys.

Nowe wymysły pruskie.

Poznań. Regencya poznańska z przyzwoleniem ministerstwa oświaty nakazała od Wielkiejnocy przyjmować do szkół średnich tylko takie dzieci polskie, które wykażą, że język niemiecki rozumieją dostatecznie, aby mogły odpowiadać na zadawane pytania.

Z ziem polskich.

Wybory do Dumy.

Kamieniec Podolski. Wybory trwają już 3 dzień i jeszcze nie ukończone. Dotychczas wybrano 7 posłów. Włościanie głosy swe rozbili. Między wybranymi znajduje się jeden Polak, dr. Wincenty Lisowski; jeden z wybranych włościan, Sołowiej, jest katolikiem. Prócz tego wybrani: pop Hryniewicz i włościanie Rohoza, Morez, Katarzyński i Dubonos.

Warszawa. Podania kandydatów zjednoczenia postępowego Świętochowskiego i Krzywickiego o przyznanie im cenzusu wyborczego w 8 okręgu m. Warszawy, w którym zostali wybrani, chociaż nie mieli tam prawa wyborczego pozostały bez skutku. Tym sposobem wybór ich uległ unieważnieniu. Ponieważ z kolei największą liczbę głosów otrzymali w 8 okręgu kandydaci koncentracyi narodowej, prof Maksym. Białowiejski i dr. stanisław Kurtz oni więc wejdą do koła warszawskich wyborców i zwiększą w niem liczbę głosów koncentracyi narodowej do 54, wobec 26 postępowych. Świętochowski i Krzywicki zaś wcale już nie mogą być wybrani przy wyborze, który odbędzie się dnia 27 bm.

Chełmszczyzna.

Warszawa. „Prawit. Wiestnik“ donosi, że car rozkazał przedłożyć uchwałę rady ministrów w sprawie wyłączenia wschodnich powiatów gub. siedleckiej i lubelskiej z Królestwa polskiego do prawodawczego rozpoznania w listopadzie st. st. r. 1907. Dzienniki warszawskie zaznaczają, że decyzya ta równa się zawieszeniu sprawy na czas dłuższy.

Z Rosyi.

Wybory do Dumy.

Petersburg. (Pet. Ag.) Ostateczny wynik wyborów do Dumy jeszcze nie jest ustalony, ale teraz już uchodzi za rzecz pewną, że kadeci będą rozporządzali znaczną większością.

Petersburg. (P. Ag.) Obliczenie kartek wyborczych ukończono późno w nocy. We wszystkich okręgach miasta Petersburga zwyciężyli przy prawyborach kadeci. Ze 160 wybranych „wyborców“ jest 150 kadetów, 9 członków lewicy, 1 październikowiec.

Petersburg. (P. Ag.) Akademia umiejętności i uniwersytet wybrały na członków rady państwa: prof. Eugeniusza Trubeckiego (partya pokojow. odrodzenia), Wasiliewa (kadeta), członka pierwszej Dumy, Maksyma Kowalewskiego, rektora uniwersytetu w Moskwie Manuiłowa (kadeta). Grimma (kadeta), Wernackiego (kadeta, członka akademii).

Petersburg. Stołypin powróciwszy 19 bm z Carskiego Sioła do Petersburga, zwołał radę ministrów, na której oświadczył kolegom, że nie powinni upadać na duchu, jakkolwiek dymisya gabinetu jest prawdopodobną. O rozwiązaniu Dumy na razie nie ma mowy, rząd będzie się starał, aby Duma zechciała pracować w ramach konstytucyjnych.

Rząd zamierza złożyć w Dumie pojednawczą deklaracyę, nie chcąc na razie dawać żadnego powodu do starcia z Dumą.

Do rozwiązania jednak Dumy rząd przystąpi natychmiast, jeżeli Duma postawi żądania, sprzeciwiające się w jakimkolwiek kierunku ustawom zasadniczym.

Reformy.

Petersburg. Rada ministrów d. 19 bm. zatwierdziła wniosek ministra spraw wewnętrznych o zmianie prowadzenia spraw o o d s z k o d o w a n i e z a s z k o d y s p o w o d o w a n e p r z e z r o z p o r z ą d z e n i a u r z ę d n i k ó w. Dalej omówiono złożony przez ministra spraw wewnętrznych projekt ustawy o s t a n a c h w y j ą t k o w y c h. Wreszcie omówiono wniosek ministra spraw wewnętrznych o n i e t y k a l n o ś c i o s o b i s t e j.

Zaprzeczenie urzędowe.

Petersburg. Petersb. Agencyę upoważniono do ogłoszenia, że absolutnie fałszywą jest wiadomość, rozpowszechniona przez jeden z zagranicznych dzienników, jakoby w Carskiem Siole odbyła się konferencya, na której postanowiono natychmiast po zebraniu się Dumy przedłożyć jej program rządowy i rozwiązać ją, gdyby tego programu nie przyjęła, a nad całą Rosyą zaprowadzić dyktaturę z W. ks. Mikołajem Mikołajewiczem na czele.

Zamęt w Rosyi.

Odessa. Generał Kaulbars wezwał rektora, dziekanów, profesorów uniwersytetu i dyrektorów szkół na naradę, na której zapewnił ich, iż wydane zostały wszelkie zarządzenia, aby zapobiedz ponowieniu się napadów na studentów. Kaulbars przyobiecał dbać o to usilnie, aby niepokoje się nie powtórzyły i prosił uczestników narady o wywarcie wpływu w tym kierunku, by studenci uniwersytetu i młodzież szkolna zaprzestali strajku.

Petersburg. Ambasada austro-węg. otrzymała urzędowe zapewnienie rządu, że w Odesie wszystko będzie uczynione dla ochrony interesów osiadłych tam Austryaków i Węgrów. Gen. gubernator w Odesie otrzymał w tej mierze nowe telegraficzne polecenia.

Walka antykościelna we Francyi.

Paryż. Komisya senatu dla ustawy o zgromadzeniach publicznych po przemówieniach ministrów Clemenceau i Brianda, odrzuciła wszystkie artykuły tej ustawy z wyjątkiem jednego.

Paryż. (Ag. Havasa). Prefekt departamentu Sekwany przedłożył ministrowi Briandowi nowy projekt opracowanego przez arcybiskupa kontraktu najmu kościołów. Minister oświadczył, że projektu tego nie może przyjąć, gdyż nie odpowiada on oświadczeniu, złożonemu przez ministra na wtorkowem posiedzeniu Izby deputowanych.

Paryż. Z Rzymu donoszą, że Watykan będzie domagał się, aby w umowach o dzierżawę kościołów, jakie mają być zawierane, przyznane było proboszczom prawo rozwiązania umowy, jeżeli środki, jakie będą oni mieli do dyspozycyi, nie pozwolą im na wypełnienie nałożonych na nich obowiązków. Postawiony przez rząd francuski warunek, że wszyscy byli członkowie kongregacyj wykluczeni być mają od urzędu proboszczów, uważa Watykan za wprost nie do przyjęcia.

Parlament niemiecki.

Berlin. Frakcye parlamentu: „wolnomyślna partya ludowa“, „wolnomyślne zjednoczenie“ i „niem. partya ludowa“ postanowiły przy utrzymaniu swych odrębnych organizacyj połączyć się dla wspólnej akcyi.

Reforma izby lordów w Anglii.

Londyn. W izbie lordów lord Nelton przedłożył projekt ustawy o reformie izby lordów. Aby zmniejszyć zbytni wpływ wybitnych jej członków, żaden z nich nie może zasiadać w izbie lordów, chyba jeżeli piastował jakiś wysoki urząd lub był dwukrotnie wybrany do izby gmin, albo wreszcie, gdy został jako par wybrany. Mianowicie dożywotni parowie mają wybierać czwartą część ze swego grona, jako swych przedstawicieli. Król ma mieć prawo mianowania 100 dożywotnich parów. Liczba biskupów, zasiadających w izbie lordów, ma być zmniejszona.

Przypuszczają, że rząd oświadczy się w sprawie tego projektu przy drugiem jego czytaniu.

Ameryka - Japonia.

Londyn. Według doniesienia z Waszyngtonu do „Timesa“ otrzymał departament państwowy z Tokio wiadomość, iż rząd japoński przychyla się do wykluczenia kulisów ze Stanów Zjednoczonych. Amerykański poseł w Tokio prowadzi rokowania o zawarcie nowego układu.

Głód w Chinach.

Szangaj. Według przedłożonego wicekrólowi Szangaju sprawozdania komitetu ratunkowego, klęska głodowa nawiedziła 10 milionów ludzi i połowa z nich skazana jest na śmierć głodową, jeśli rząd nie pospieszy z energiczną pomocą.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 22 lutego.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 8·— do 8·30, pszenica na termina 7·80 do 8·—. Żyto gotowe 5·90 do 6·10, żyto na termina 5·80 do 5·90. Owies obroczny gotowy 7·70 do 8·00. Owies obroczny na termina 7·60 do 7·70 Jęczmień pastewny 6·60 do 7·—. Jęczmień browarniany 7·20 do 7·60. Rzepak 00·00 do 00·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 6·80 do 7·30 groch do gotowania 8·75 do 9·50. Wyka 6·40 do 6·60. Bobik 6·30 do 6·50 Hreczka 00·00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona 60·— do 70·—, koniczyna biała 25·— do 40·—, koniczyna szwedzka 60·— do 75·—. Tymotka 28·— do 34·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 38·75 do 39·—. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 21·50 do 21·75.

Wiedeń, 21 lutego. S p i r y t u s. Za towar skontyngentowany z dostawą natychmiastową za 100 Hl. płacono kor. 42·00 do 42·60. Tendencya: ospała.

N a f t a galicyjska Standard White w całych wagonach z Wiednia K. 36·75 do K. 37·95. W beczkach K. —·— do —·— Nafta galicyjska z Wiednia beczkami K. —·— do K. —·—. Tendencya: spokojna.

C u k i e r; Rafinada prima z dostawą natychmiastową z Wiednie w całych wag. K. 68·— do 68·25. Tendencya: spokojna.

Z rynków pieniężnych

Wiedeń dn. 22 lutego. (Telegram „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po połudn. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 683·50, węgierskiego zakładu kredytowego 837·25 Anglobanku 316·75, Unionbanku 587·75, Banku dla krajów koronnych 468·25, Bankvereinu 568·00, Bodencreditu 1088·—, galicyjskiego Banku hipotecznego 584·00, kolei państwowych 684·25. kolei południowej 164·50 tramwaju A. —.—, B. —.—, kolei Elbethal 449·00, kolei północnej 558·, kolei czerniowieckie j 578·00, alpiny 624·25, Rima Muranya 571·25, praskiego towarzystwa żelaznego 2655·—, fabryki broni 559·— tureckie tytoniowe 425·00 galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 634·—, oblig. węg. indemniz. —·00, renta majowa 99·05, austryacka renta koronowa 99·05, węgierska renta koronowa 95·35, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 97·85, 4-procentowe listy banku hipotecznego 97·50, 4 i pół procentowe listy banku hipotecznego 101·80. 5-procentowe listy banku hipotecznego 110·75, 4-procentowe Banku kraj. 98·—, 4 i pół proc. Banku kraj. 102·25, 5-procent. komunalne obligacye Banku kraj. —·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 99·10, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 97·85, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 95·85, losy tureckie 176·00 marki 117·60, ruble 253·50, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 88·95.

Z ostatniej chwili.

Wydział krajowy zamianował w oddziale techniczno-drogowym: starszym inżynierem (r. VII) p. Kazimierza Engla w miejsce p. Władysława Turskiego, który przeszedł w stały stan spoczynku; inżynierem I klasy (ranga VIII) p. Tadeusza Żebrowskiego; inżynierami II klasy (r. IX) pp. Wiktora Tołłoczkę i Adolfa Gawalewicza tudzież inżynierami-adjunktami (ranga X) pp. Aleksandra Kienzlera i Jana Lincka.

Konrad. 25

Pod niebem włoskiem.

(Wiązanka wrażeń z podróży)

(Ciąg dalszy.)

Pod koniec rozmowy Gorki przyznał, że utwory jego sceniczne są tendencyjne. Obecnie projektuje on na Capri wielki dramat, którego treścią będą porywy, dążności, zdobycze i zawody dzisiejszej generacyi. Dusza Gorkiego żywi aspiracye nowego Fausta. Czy nie za wysokie u niego poloty?

Wraz z Gorkim bawi na Capri przyjacie jego, znany pisarz Leonid Andrejew, autor „Czerwonego Śmiechu". Gorki zalicza się do socyalistów, a tamten jest wprost anarchistą. Andrejew napisał na Capri dramat „Ignis sanat". Działaczami są rewolucyoniści-bezwyznaniowcy. Bohater dramatu niszczy za pomocą bomby obraz cudowny. Lud oburzony spełnia na świętokaźcy sąd doraźny...

Wychodzimy na ogródek, którego prawy bok zamyka balkon kamienny, zwany „Salto di Tiberio". Poza balkonem otchłań, a jej dnem jest zwierciadło morskie. Stoimy na płaskowzgórzu czarnej skały, wysokiej na kilkaset metrów, a stromej jak ściana. Z tego to miejsca strącać kazał Tyberyusz w przepaść swe ofiary, które przedtem poddawał srogim katuszom. Aby mieć wyobrażenie o głębi otchłani, wystarczy rzucić w dół z całej siły kamień, który na mocy prawa fizyki, nim padnie do wody, zostanie przyciągnięty do skały i od niej się odbije.

Stroma, kamienista droga prowadzi na szczyt góry, gdzie się znajdują ruiny pałacu Tyberyusza. Po upadku Sejana tyran ten przebywał w tem ustroniu przez 9 miesięcy. Wśród zwalisk widać gdzieniegdzie piękne mozaiki, przysłonięte krzakami, kolumny marmurowe. Zachowały się jeszcze przestronne komnaty cesarskie i korytarze.

Obok ruin znajduje się kościółek, a przy nim mieszkanie eremity. Staruszek siwobrody rozmawia chętnie z przybyszami; jest ciągle czynnym; czas wolny od modlitwy poświęca pracy umysłowej i ręcznej. Posiada znajomość kilku rzemiosł i sam zdobi i utrzymuje w porządku domek boży. Widać w kościółku jego rzeźby i malowidła. Jedna ze ścian celi pustelnika wyłożona jest kartami wizytowemi podróżnych.

Przed kościołem jest placyk, otoczony murem. Na środku wysoki piedestał z wielkim, złocistym posągiem Madonny. Prześlicznie przed stawiał się ten posąg z okien mego mieszkania, w blasku promieni zachodzącego słońca.

Ze szczytu Monte Tiberio roztacza się czarujący widok na morze i sąsiedni przylądek „Punta della Campanella". Tuż przed naszemi nogami strome, przepaściste skały. Gdy spojrzałem przed siebie, uczułem dreszcz, przejmujący grozą...

Wracało się skalistą drożyną, prowadzącą ku Vallone di Mitromania, którą lud nazywa „del Matrimonio". Dalej natrafiliśmy na wspaniałą arkadę skalną, „Arco naturale". Po 130 schodach kamiennych dotarliśmy do groty di Mitromania; była tam niegdyś świątynia Mithrasa, perskiego bóstwa Słońca. Pod wodą morską widać ruiny starego zamku, a dalej, w kierunku południowym szereg łuków (arkad).

Wyspa Capri jest ulubionem miejscem pobytu nietylko arystokracyi rodowej i finansowej, ale przedewszystkiem pisarzów, poetów i malarzów, osobliwie tych ostatnich. W uliczkach wąskich miasteczka i w malowniczych okolicach spotyka się często ludzi, w których na pierwszy rzut oka poznaje się artystów. Nie jeden z nich maluje pejzaże pod gołem niebem. Nie widać koło nich ciekawej gawiedzi, jaka otacza pracujących malarzy w Wenecyi, Rzymie, Neapolu lub w Palermo. W hotelach, restauracyach i t. zw. „tavernach" wielu artystów przyozdobiło ściany rysunkami lub malowidłami, wykonanemi dorywczo, niekiedy w czasie pogawędki. Ściany zewnętrzne kilku will zdobią udatne sylwety i grupy, treści humorystycznej.

Przedziwnie piękną i oryginalną jest dzika przyroda tej wyspy. Turysta nie może na Capri narzekać na brak wrażeń. Przed oczyma jego roztaczają się coraz to inne i coraz piękniejsze obrazy.

Naprzeciw Monte Tiberio wystrzela w niebo, od południa, szczyt Punta Tragara. Z terasy czarujący widok na pełne morze bezbrzeżne. Z jego głębin wysterczają w pobliżu wyspy sczerniałe skaliska, podobne do piramid i wież starych zamków. Po schodkach kamiennych zbliżamy się do brzegu i łódź mknie ku tym skałom. Dziwacznie wygląda arkada naturalna, powstała z kamienia; może popod nią przejechać i największa łódź...

Słońce wschodziło, gdyśmy się wspinali po kozich ścieżkach na górę Monte Telegrafo, otoczoną wieńcem winnic, które od strony morza, koło groty Mithrasa przedstawiają się jak gniazda ptasie.

W oczach się ćmi, gdy człowiek patrzy ze szczytu góry na te przepaściste, nadbrzeżne skały, które od początku świata nieruchome wystrzelają w niebo, dając ludziom świadectwo mocy i potęgi Stwórcy...

Patrzę, a oto porusza cię coś na zmarszczonej powierzchni morskiej. Dopiero po chwili poznałem, że była to barka, a zdawać się mogło, że to pająk wodny, a wiosła — to jego nogi.

Miła woń zalatuje od rogu jednej ze skał; domyśliwałem się, że gdzieś w pobliżu górale musieli rozniecić ognisko z chróstu oliwnego. Węgiel kamienny jest tam nieznany.

Teraz pojmuję, dlaczego Odysseusz tak tęsknił za dymem chat ojczystych. Zmysł powonienia i wspomnienie o przeszłości nie są dalekiemi od siebie. Nigdy nie zapomnę tej miłej woni ogniska pod gołem niebem na Monte Telegrapho...

Przypomniały mi się lata młodzieńcze, gdy w czasie wakacyj rozniecało się w gronie rówieśników, na leśnej polanie, ogniska, w których piekliśmy ziemniaki, pieczarki i surojadki.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

Obowiązujący z dniem 1-go maja 1906 roku.
(Czas środkowo-europejski).

POCIĄG posp.	POCIĄG osob.	Do Lwowa z (na dworzec główny)
przyb. o g.		
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł.), Delatyna (od 1/10 do 30/4 wł.), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhometh Czudina, Serethu, Radowiec. Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Zakopanego, N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza. Delatyna (p. Kołomyję od 1/6 do 30/9 w niedzielę i rz. k. święta), Kőrősmező (od 1/5 do 30/9 wł.), Serethu, Berhometh, Czudina, Borodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	7·50	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	8·15	Sambora, M. Laborcza, Sanoka, Chyrowa
—	8·18	Jaworowa
—	8·45	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Zakopanego (przez Podgórze-Płaszów), Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), M. Laborcza (Pesztu) i Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Kőrősmező
—	10·35	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·45	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Husiatyn, Potutor
—	11·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Koomania, Nowosielicy (p. Zuczkę), Serethu, Radowiec, Berhometh (w poniedziałek), Suczawy
—	1·50	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianok
2·20	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	3·55	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego, Drohobycza, Borysławia
—	4·37	Jaworowa
—	4·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·25	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kochowy, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	5·5[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
—	5·45	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Koomryzowa, Zakopanego (p. Kraków) (od 25/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	9·05	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Czortkowa, Kőrősmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
—	9·30	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny
		Na dworzec „Podzamcze"
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów
—	11·25	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
2·05	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	5·25	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·12	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

POCIĄG posp.	POCIĄG osob.	Ze Lwowa do (z dworca głównego)
odch. o g.		
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi), Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów)
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Kőrősmező (od 1/5 do 30/9 wł.), Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	4·05	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Pesztu, Sanoka, Mező Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Dębicy, Chabówki, Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·15	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Kőrősmező, Czortkowa, Nowosielicy, Berlina, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/6 do 30/9), Suczawy
—	6·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·55	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Podgórze Pł. od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·55	Sambora, Sianok, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/6 do 15/9 w niedziele i święta rz. k.), Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję), Serethu, Berhomethu, Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·45	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·55	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa
2·21	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kőrősmező, Koomania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Wieliczki, N. Sącza, Dworów
—	2·30	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	3·30	Kołomyi, Żydaczowa
—	4·05	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·15	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	6·00	Jaworowa
—	6·15	Podwołoczysk
—	6·25	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·35	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, M. Laborcz (Pesztu), Sanoka (p. Przemyśl), N. Sącza, Jasła, Orłowa, Zakopanego (p. Tarnów), Oświęcima
—	7·25	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·10	Stanisławowa, Czortkowa, Husiatyna
—	9·50	Podwołoczysk, Potutor, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.)
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna (od 1/6 do 30/9 co niedzieli i święta rz. kat.), Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·51	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowe, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·30	Stryja, Drohobycza, Borysławia
		Z dworca „Podzamcze"
—	6·35	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	11·15	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa
2·36	—	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	6·37	Podwołoczysk
—	10·08	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem ck. kolei państw. pasaż Hausmana 9.

C. k. kolej państwowa.

Pociągi lokalne.
(Czas środkowo-europejski).

Odchodzą ze Lwowa:

do Brzuchowic (od 6 maja do 23 września wł.) 6·05 rano, 2·28, 3·40 i 5·36 popołudniu (od 6/5 do 23/9 wł. w niedziele i rz. k. święta); 9·00 przed połudn. i 12·40 popołudniu (od 1/6 do 31/8 wł. codziennie) 8·34 wieczór

do Rawy ruskiej 11·35 w nocy (każdej niedzieli).

do Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie), 9·15 przed południem, (od 13/5 do 9/9 wł. w niedziele i rz. k. święta) 1·35 popołudniu, (od 13/5 do 9/9 codziennie) 3·14 popoł.

do Szczerca 10·45 przedpoł. (od 27/5 do 16/9 wł.) w niedziele i rz. k. święta).

do Lubienia 2·01 popołudniu (od 13/5 do 61/9 w niezdiele i rz. k. święta).

Przychodzą do Lwowa:

z Brzuchowic (od 6 maja do 23 września wł.) 7·07 przedpoł., 3·25, 5·09 popołudniu i 8·20 wieczór, (od 6 maja do 23 września wł. w niedziele i rz. k. święta) 10·00 przedpołudniem, 1·46 popołudniu, (od 1 czerwca do 31 sierpnia wł. codziennie) 9·35 wieczór.

z Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie) 1·15 popoł., (od 13/5 do 9/9 wł. codziennie) 9·25 wieczór, (od 13/5 do 9/9 w niedziele i rz. k. święta) 10·10 wieczór.

ze Szczerca od 27/5 do 16/9 wł. w niedziele i rz. k. święta o 9·40 wieczór.

z Lubienia od 13/5 do 16/9 wł. w niedziele i rz. k. święta o o 11·50 wieczór.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.